Dziś wyniki konkursu sportowego IKP

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B. Pom.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 6 czerwca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 154

Zesłanie Ducha Świętego



Zielone Święta święci Kościół na pamiątkę Zesłania Ducha św. Introit Mszy św. zielonoświątecznej mówi o Duchu Pańskim napełniającym okrąg ziemi. Lekcja opowiada nam o Zesłaniu Ducha Świętego według dziejów Apostolskich 2, 1—14. Ewangelia (Jan 14, 23—31) jest wyjęta z mowy pożegnalnej Chrystusa Pana i wskazuje na Ducha św. jako pocieszyciela i nauczyciela wszelkiej prawdy. Chrystus Pan pociesza uczniów, których nie zostawi sierotami. Zostawia im ponadto cenny dar potrójnego pokoju, t. j. z Bogiem, z bliźnim i samym sobą, o którym już aniołowie na polach Betlejemskich śpiewali. Prefacja opisuje znaczenie święta następującymi słowy: Chrystus wzniósł się ponad niebiosa, a siedząc po prawicy Twojej, zesłał obiecanego Ducha św. na przybrane dzieci. Dlatego cały świat przepełnia dzisiaj niewysłowiona radość. Moce niebieskie i chóry anielskie łączą się w hymnie pochwalnym na cześć Twoją, wołając bez ustanku: Święty, Święty, Święty!

Kierownik „British Council" w Polsce
PODAŁ SIĘ DO DYMISJI
i przyjął obywatelstwo polskie

DO MIN. Administracji Publicznej zgłosił się obywatel angielski Georg C. Bidwell, kierownik brytyjskiego ośrodka informacyjnego w Polsce — „British Council". G. C. Bidwell oświadczył, iż ze względów, wyszczególnionych w przedstawionej przez niego pisemnej deklaracji, pragnie się zrzec obywatelstwa angielskiego i prosi o nadanie mu obywatelstwa polskiego. Jednocześnie p. Bidwell oświadczył, iż złożył wobec swoich władz przełożonych w Londynie rezygnację z zajmowanego przez niego stanowiska i pragnie osiedlić się i pracować w Polsce. Po rozważeniu sprawy i motywów p. Bidwell, minister administracji publicznej przychylił się do prośby jego i zarządził nadanie mu obywatelstwa polskiego.

Pan Bidwell prosił o opublikowanie w prasie polskiej tekstu jego deklaracji. Deklaracja została również przekazana przez p. Bidwella władzom „British Council" w Londynie.

Dla wyjaśnienia podajemy, że „British Council" jest rządową instytucją angielską, zorganizowaną w 1934 r. Oficjalne cele tej instytucji są określone w następujący sposób: „Rozpowszechnianie wiadomości o Anglii i szerzenie znajomości języka angielskiego, zacieśnienie stosunków kulturalnych między Anglią a innymi krajami." „British Council" jest finansowany przez angielskie ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo kolonii, odpowiedzialnym za jego działalność jest minister spraw zagr. „British Council" posiada swoje placówki w większości krajów europejskich.

W złożonej deklaracji p. G. C. Bidwell stwierdza m. in.

Podczas 3 i pół-letniego pobytu mego w Polsce, przekonałem się, że rząd polski popierany przez naród — pragnie pokoju, potrzebuje pokoju i walczy o pokój. Jedynie bowiem w warunkach pokojowych może się Polska odbudować, rozwinąć kulturę, swą naukę, gospodarkę i powetować olbrzymie straty poniesione podczas okupacji. Cała polityka Polski wypływa — moim zdaniem — z konieczności zapewnienia trwałego pokoju, zachowania swej suwerenności narodowej i obrony jej obecnych sprawiedliwych granic. Powoduje to, że polityka Polska nie jest polityką izolacji, lecz polityką współdziałania ze wszystkimi narodami, które odnoszą się do niej przyjaźnie. Postawa, zajęta przez polskie czynnki oficjalne wobec „British Council" w Polsce — dowiodła niezbicie, jak to wielokrotnie podkreślałem, że między Polską a Europą zachodnią nie stnieje „żelazna kurtyna". Ta postawa Polski wydaje się jeszcze bardziej uderzająca wobec wielokrotnego uchylenia się mocarstw zachodnich, z wyjątkiem Francji, od jakiegokolwiek napomknięcia o uznaniu zachodnich granic Polski. Stosunek Polski do przedstawicieli kulturalnych Anglii i Francji wskazuje wyraźnie na to, że pragnie ona kulturalnej współpracy. Nie znajduję w polityce

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Tsin-Dao zajęte

REUTER donosi, że oddziały chińskiej armii ludowej zajęły we wschodniej części prowincji Szantung port Tsin-Dao — ostatni punkt oporu Kuomintangu w Chinach północnych.

Tsin-Dano, posiadające blisko 600 tysięcy mieszkańców, było do niedawna bazą amerykańskiej marynarki wojennej na Oceanie Spokojnym.

Rada Ministrów spraw zagranicznych obraduje przy drzwiach zamkniętych

W PARYŻU odbyło się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem ministra Wyszyńskiego. Ministrowie omawiali wnioski delegacji radzieckiej i amerykańskiej w sprawie Berlina.

Będą strajkować przez okres żniw

LICZBA strajkujących robotników rolnych we Włoszech przekroczyła już dwa miliony osób i zwiększa się w dalszym ciągu.

W Rzymie odbyło się posiedzenie rady związków robotników rolnych, na którym zapadła uchwała kontynuowania strajku przez okres żniw.

Sekretarz KCZZ Gebert o roli światowego ruchu zawodowego
w walce o pokój

NA KONGRESIE Zw. Zawodowych wygłosił przemówienie poświęcone roli światowego ruchu zawodowego w walce o pokój sekretarz KCZZ — Bolesław Gebert. Na wstępie mówca kreśli historię powstania i rozwoju Światowej Federacji Zw. Zawodowych i podkreśla jej doniosłe znaczenie w obecnej sytuacji międzynarodowej. Bolesław Gebert przypomina potężną manifestację jaką był niedawny Kongres paryski, w którym ŚFZZ wzięła tak wybitny udział. Zadanie uniemożliwienia wszelkiej nowej agresji i nowej wojny jest bojowym zadaniem chwili całej ludzkości. Zadanie to spada na barki każdego robotnika i pracownika umysłowego, na masy chłopskie, na intelektualistów, uczonych, na każdego człowieka, na wszystkie organizacje demokratyczne w każdym kraju.

Następnie mówca przypomina jaką taktykę zastosowali imperialiści z Wall Street:: poprzez plan Marshalla, doktrynę Trumana, „zimną wojnę" odbudowanie militarne Niemiec Zachodnich i Japonii do agresywnego paktu atlantyckiego. Mówca stwierdza, że między rządami, które podpisały pakt atlantycki a narodami, wytworzyła się przepaść nie do przebycia. Przedstawiając imponujący obraz walki klasy robotniczej świata przeciw siłom reakcji wojny, mówca zwraca uwagę na doniosłą rolę Polski we froncie obrońców pokoju.

W dalszym ciągu swego przemówienia sekretarz KCZZ omawia zadania międzynarodowego ruchu zawodowego na najbliższą przyszłość. Na porządku dziennym II Światowego Kongresu Zw. Zaw., który rozpocznie swe obrady 29 czerwca w Mediolanie, figurują sprawy wielkiej wagi: obok organizowania walki o poprawę bytu materialnego i potrzeby kulturalne mas pracujących, zagadnienie jedności międzynarodowego ruchu zawodowego i walka o pokój wysuwają się na pierwsze miejsce. Z kolei Bolesław Gebert omawiał usiłowania prawicowych przywódców anglosaskich związków zawodowych zmierzających do zniszczenia ŚFZZ i stwierdza, że odpowiedzią na nie będzie jeszcze większe scalenie szeregu i pogłębienie bojowej jedności

Czwarty dzień II-VIII Kongresu Związków Zawodowych
Referat p. o. przewodniczącego KCZZ Burskiego
o statucie Zrzeszenia
Związków Zawodowych w Polsce

W CZWARTYM DNIU obrad II/VIII Kongresu Związków Zawodowych przewodnictwo objął członek KCZZ poseł Stanisław Kowalczyk. Obrady rozpoczęły się referatem p. o. przewodniczącego KCZZ Aleksandra Burskiego o statucie Zrzeszenia Związków Zawodowych w Polsce, którego projekt ma być rozpatrzony przez Kongres.

Delegaci z uwagą wysłuchali omówienia zasad, które wysuwają się na czoło w organizacji ruchu związkowego: zasady powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpartyjności i budowy związków zawodowych według zasad produkcyjnych.

Ogólne zrozumienie i aprobatę zyskał komentarz do zasady bezpartyjności ruchu. Zasada ta nie oznacza, że ruch zawodowy nie ma oblicza ideowego. Związki zawodowe — stwierdził Burski — stoją na gruncie walki klasowej i walczą o realizację ustroju socjalistycznego.

Duże zainteresowanie wywołały przepisy projektu statutu, wprowadzające pojęcie grupy związkowej z mężem zaufania na czele oraz ustaloną zgodnie z postulatami mas członkowskich zasadą, że rada zakładowa jest kierowniczym organem zakładowej organizacji związkowej.

Po referacie Aleksandra Burskiego zabierali głos: przewodniczący Związku Zawodowego Metalowców Rustecki, przodownica pracy w przemyśle odzieżowym — Józefa Kroczowa, przedstawiciel Zw. Zaw. Górników inż. Rabsztyn i inni.

Odznaczenie księży - patriotów

Prezydent RP odznaczył pośmiertnie ks. biskupa dr Władysława Gorala krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu odrodzenia Polski.

Prezydent RP odznaczył ks. Jana Mazura krzyżem oficerskim odrodzenia Polski.

Dnia 3 bm. odbyła się uroczystość wręczenia przez wojewodę lubelskiego odznaczeń: pośmiertnie księdzu biskupowi dr Wł. Goralowi, na ręce członków jego rodziny oraz personalnie ks. J. Mazurowi — proboszczowi parafii Horysiow w pow. zamojskim.

Wojewoda lubelski zapoznał obecnych z zasługami odznaczonych w walce o wyzwolenie narodu i demokrację w okresie okupacji niemieckiej. Ks. biskup dr Wł. Goral oraz ks. Mazur byli więźniami hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Otwarcie ogólnopolskich mistrzostw bokserskich „Gwardii"

BYDGOSZCZ (tj) W dniu wczorajszym otwarty został ogólnopolski turniej bokserski o indywidualne mistrzostwo ZS „Gwardia". Stadion „Gwardii" przy ul. Zamojskiego został pięknie udekorowany flagami o barwach narodowych, klubowych, oraz transparentami z hasłami sportowymi. Przy dźwiękach orkiestry zawodnicy 11 okręgów przedefilowali przed trybunami. Defiladę prowadził por. Szulak. Flagę „Gwardii" niósł mistrz Polski Klimecki, za nim szedł olimpijczyk i wielokrotny mistrz Polski Kolczyński, który później wciągnął na maszt flagę.

W imieniu Zarządu Głównego ZS. Gwardia powitał zawodników i dokonał otwarcia turnieju wiceprezes PZB i sekretarz generalny ZS Gwardia kpt. Lempart. Kierownicy zespołów okręgowych otrzymali pamiątkowe proporczyki. Odmaszerowujących zawodników nagrodziła publiczność gromkimi brawami.

Sprawozdanie sportowe podamy osobno.

Zjazd młodzieży polskiej w Niemczech

W DNIACH 5 i 6 czerwca odbędzie się w Berlinie zjazd młodzieży polskiej w Niemczech,

OD WYDAWNICTWA

Z powodu uszkodzenia maszyny rotacyjnej w czasie druku wczorajszego numeru IKP, część nakładu nie mogła być wyekspediowana we właściwym czasie.

Za wynikłe stąd opóźnienie w dostawie naszego pisma naszych PT Czytelników przepraszamy.

Dymisja kierownika „British Council"

(Ciag dalszy ze str. 1)

Polski nawet cienia agresywnych zamierzeń, ani na odcinku jej własnej polityki, ani w dziedzinie jej porozumień z państwami sąsiadującymi, w przeciwieństwie do tego, co wyraźnie manifestują państwa zachodnie, będące sygnatariuszami paktu atlantyckiego.

Okłamując naród, rząd brytyjski i brytyjski korpus dyplomatyczny, usiłuje wtrącać się w wewnętrzne sprawy innych krajów w sposób, który — moim zdaniem — nie odpowiada pragnieniom narodu brytyjskiego. To wtrącanie się w wewnętrzne sprawy innych państw jest dziełem rządzącej kliki, nie zwracającej uwagi na wysiłki garstki uczciwych członków Izby Gmin, którzy usiłują zdemaskować działalność tej kliki. W polityce ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, uczestniczy również korpus dyplomatyczny oraz stary, zaskorupiały personel ministerstwa spraw zagr. Niezależnie od tego, że to wszystko budzi we mnie grozę i obrzydzenie, faktem jest, że cała moja praca tutaj i każda praca, podejmowana przez „British Council", staje się farsą. Rząd Polski i naród polski winny zadać sobie pytanie: Jaka jest wartość przyjaźni kulturalnej narodu, który wprzągł się w służbę agresji wojennej Stanów Zjednoczonych — dla narodu należącego do obozu, przeciwko któremu agresja ta jest skierowana? Odpowiedź powinna brzmieć, że przyjaźń taka nie może mieć wartości i byłoby nieuczciwym, gdybyśmy chcieli dać inną odpowiedź.

Długo rozważałem ten problem i doszedłem do wniosku, że „British Council", mimo, że w swoich intencjach ma się opierać na zasadach apolitycznych, może w każdej chwili znaleźć się w sytuacji, w której prowadzić będzie działalność przeciwko interesom każdego kraju o ideologii odmiennej od ideologii Zjednoczonego Królestwa. Polska pragnie współpracy z narodem angielskim na polu kulturalnym, albowiem wierzy — i słusznie wierzy — że naród angielski jest lepszy, niż jego obecny rząd. Ale Polska nie chce kulturalnej infiltracji rządu, który zaangażowany jest w polityce paktu atlantyckiego i planu Marshalla. Ponieważ sądzę, że Polacy, zajmując tego rodzaju postawę — mają rację i ponieważ „British Council", gdyby stanął na tym stanowisku, nie mógłby uniknąć konfliktu z rządem brytyjskim — moja praca tutaj staje się niemożliwa."

Nowa wielka afera polityczna we Francji

WYKRYCIE SPISKU faszystowskiego w Paryżu

Z PARYŻA donoszą o wykryciu spisku faszystowskiego, kierowanego — według wszelkiego prawdopodobieństwa — przez RPF (partia de Gaulle'a). Władze policyjne aresztowały 16 osób, w tym radcę 16 dzielnicy Paryża z ramienia RPF — Rateau, oraz płk. Delore, znanego ze swych przekonań antykomunistycznych — b. członka osławionego DGER (wywiadu de Gaulle'a).

Aresztowania miały miejsce w Paryżu i Meudon. Ubiegłej nocy policja zatrzymała dwa samochody, należące do przedsiębiorstwa transportowego z Perigueux, w których znaleziono lekki karabin maszynowy i pistolety automatyczne. Spisek ma związek z zatuszowaną aferą z marca br., w której pewne elementy RPF pragnęły opanować prefekturę policji w Paryżu. Policjanci, którzy wówczas wpadli na trop afery, zostali zawieszeni za rozsiewanie wiadomości o „fałszywym spisku".

Bliższe szczegóły spisku są dotychczas nieznane. Wydaje się, że ministerstwo spraw wewn. i ministerstwo sił zbrojnych pragną umniejszyć znaczenie spisku. (PAP).

Wczasowicze z Czechosłowacji w Międzyzdrojach

DNIA 3 BM. przybył do Międzyzdrojów pierwszy pociąg z wczasowiczami z Czechosłowacji w liczbie 490 osób. Wczasowiczów witali przedstawiciele partii, Funduszu Wczasów, OKZZ i władz miejskich. Związkowcy czechosłowaccy, którzy przybyli na dwutygodniowy wypoczynek gościć będą w domach wpoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych KCZZ.

Pismo gen. Dratwina w sprawie „straiku" w zach. Berlinie

JAK PODAJE AGENCJA SNB, zastępca szefa radzieckiej administracji wojskowej w Niemczech, gen. Dratwin, wystosował do zastępcy brytyjskiego gubernatora wojskowego, gen. Mac Leana — pismo, w którym zwraca uwagę na wypadki wtrącania się komendantury brytyjskiej do czynności kolei berlińskiej w czasie prowokacyjnego „strajku" w sektorach zachodnich.

Gen. Dratwin stwierdza, że znajdująca się pod kontrolą brytyjską policja w sektorze brytyjskim Berlina niejednokrotnie pomagała bandom sabotażystów w dokonywaniu napadów na policję kolejową i w niszczeniu mienia kolejowego. Ponadto istnieją dowody, że wojskowi brytyjscy wielokrotnie brali bezpośredni udział w rozruchach.

Radziecki komendant Berlina, gen. Kotikow, już kilkakrotnie zwracał uwagę na te wypadki i prosił komendanta sektora brytyjskiego, ażeby podjął kroki w celu zlikwidowania wybryków policji zachodnio-berlińskiej. Gen. Bourne wydał osobiste rozporządzenie o wprowadzeniu w dniu 24 maja kontrolowanej przezeń policji na dworce kolejowe w sektorze brytyjskim, uchylając w ten sposób tryb ochrony torów kolejowych, ustalony przez Sojuszniczą Radę Kontroli.

Gen. Dratwin zaznacza, że zarządzenie komendanta brytyjskiego jest sprzeczne z obowiązującymi w Berlinie przepisami i domaga się uchylenia rozkazu gen. Bourne oraz wycofania policji zachodnio-berlińskiej z dworców sektora brytyjskiego.

Podobnej treści pisma wystosowane zostały do zastępców amerykańskiego i francuskiego — gubernatorów wojskowych w Berlinie.

Rząd francuski kokietuje Hiszpanię frankistowską

NA SKUTEK interwencji francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych radio francuskie ma zaprzestać nadawania w języku hiszpańskim audycji, godzących w reżim Franco a w szczególności komunikatów republikańskiego rządu hiszpańskiego. Decyzja ta miała na celu ułatwienie rozbudowy stosunków handlowych z Hiszpanią frankistowską.

Wiadomość ta wywołała silne oburzenie w hiszpańskich i francuskich kołach postępowych.

Dlaczego dr Bunche nie chce być ministrem USA

W ZWIĄZKU z odmową dr Bunche — b. rozjemcy ONZ w Palestynie — przyjęcia stanowiska zastępcy sekretarza stanu USA, w prasie amerykańskiej pojawiły się informacje, które rzucają jaskrawe światło na okrutną dyskryminację rasową w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent dziennika „New York Post" powołując się na oświadczenie samego Bunche'a — stwierdza — że jedną z przyczyn, dla których nie chce on wracać do Waszyngtonu, jest polityka segregacji rasowej w stolicy amerykańskiej. „Mam troje dzieci — oświadczył Bunche — gdybym przyjechał do Waszyngtonu, musiałbym oddać je do szkoły murzyńskiej..." Dr Bunche zaznaczył dalej, że nigdy nie próbował wynająć pokoju w hotelach waszyngtońskich, gdyż wiedział, że pokoju takiego nie otrzyma. Waszyngton jest nieodpowiednim miejscem dla Murzyna — stwierdził dr Bunche.

Z życia organizacyjnego Stronnictwa Pracy

Wojewódzkie zjazdy rzemieślnicze

W Katowicach odbył się zjazd Cechów Rzemiosł Włókienniczych woj. śląsko-dąbrowskiego z udziałem prezesa Zarządu Gł. Ogólnopolskiego Komitetu Cechu Rzemiosł Włók. — Stanisława Midzio z Warszawy. Na zjeździe omówiono sprawy rzemieślnicze oraz organizacyjne. Na zakończenie zjazdu powołano do życia powiatowe komitety Str. Pracy. Podobny zjazd odbył się 29 maja br. w Lublinie.

W dniu 3 bm. w lokalu GKW SP odbyło się zebranie Cechu Szewców. Zebraniu przewodniczył starszy Cechu Szewców — kol. Mieczysław Gomuła. Po referacie, wygłoszonym przez sekretarza stołecznego Komitetu SP, wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której przy Cechu Szewców powołano Koło Str. Pracy. W skład zarządu Koła weszli kol. kol.: Ciborski Kazimierz, Tranc Walentyna, Kwiatkowski Stanisław, Listopad Stanisław, Raczek Ryszard, Sikora Aleksander, Waga Kazimierz i Zastawny Wacław.

335 GŁOSAMI przeciwko 274 francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w drugim czytaniu wprowadzenie podwójnych cen na benzynę: (cena przydziałowa — 43 franki za litr i wolnorynkowa 63 franki).

Święto Ludowe

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzi wieś polska pod hasłami sojuszu chłopsko-robotniczego i jedności ruchu ludowego. Wielkie przemiany gospodarczo-społeczne, będące wynikiem ujęcia władzy przez siły demokracji i postępu, otwarły przed wsią szerokie perspektywy rozwojowe. W nieubłaganej walce z niesprawiedliwością, wyzyskiem i ciemnotą, które królowały na wsi polskiej od wieków, tworzy się lepsze jutro wielomilionowych rzesz chłopskich, otwierają się szeroko wrota postępu gospodarczego i kulturalnego.

Równolegle z tymi przemianami stają masy pracujące zarówno miast jak i wsi w obliczu nowych doniosłych zadań. Wypełnienie ich wymaga jedności wszystkich ludzi pracy, pomocy i zrozumienia wzajemnego dla wspólnego dobra całego narodu. Wszak właśnie oni to wspólnie wykuwają w trudzie dnia codziennego szczęśliwszą przyszłość Ojczyzny. Wszak wysiłkiem rąk i mózgów milionów robotników, chłopów, rzemieślników, inteligencji pracującej, nie tylko powstaje z ruin, lecz i rozrasta się Nowa Polska.

Nie ma rozwoju i dobrobytu wsi bez rozwoju przemysłu, bez wzrostu i dobrobytu miast. Jasne uświadomienie sobie wspólnoty interesów mas pracujących wsi i miast stworzyło też podstawową płaszczyznę ich współpracy.

Przed wsią polską otwiera się dziś nowy etap rozwoju: unowocześnienie produkcji rolnej, usunięcie zacofania kulturalnego, ukrócenie elementów kapitalistyczno-spekulanckich i podniesienie poziomu uświadomienia społeczno-politycznego. Niezwykle doniosłe dla realizacji tych zadań będzie zjednoczenie się ruchu ludowego. Dlatego też dzisiejsze Święto Ludowe, obchodzone w przede dniu połączenia SL i PSL, stanie się manifestacja jedności szerokich mas pracujących wsi.

Wraz z ludem wiejskim manifestuje w dniu tym także miejski świat pracy. Niezachwiana wola braterskiej współpracy i pomocy wzajemnej miasta i wsi przemieni się w dniu tym w potężną demonstrację sił, stanowiących fundament budowania szczęśliwszego, sprawiedliwego i pokojowego jutra Polski. (c)

Skonecki gra z Drobnym

Sukcesy tenisistów polskich w Czechosłowacji

PRAGA. Skonecki potwierdził, że znajduje się w bieżącym sezonie w doskonałej formie, zwyciężając w półfinałowym spotkaniu drugą rakietę Czechosłowacji w pięciu setach. Skonecki pokonał po 2 godz. i 15 min. grze Cernika 6:3, 5:7, 6:8, 6:2, 6:4. Skonecki wykazał w tym spotkaniu dużą szybkość i przyjmował niemal każdą piłkę Cernika. Cernik był lepszy technicznie, lecz grał nerwowo. Zwycięstwo Polaka przyjęła licznie zebrana publiczność hucznymi oklaskami. W finale Skonecki spotka się z najlepszym tenisistą europejskim — Drobnym, który w drugim spotkaniu półfinałowym wygrał z Szolcem 6:1, 6:1, 6:3.

Przed wejściem do półfinału Skonecki pokonał kolejno dwóch czołowych tenisistów Czechosłowacji: Zabrodsky'ego 6:2, 6:4 i Krejcika 6:3, 6:2

W ćwierćfinale gry pojedyńczej kobiet Jędrzejewska wygrała z Czeszką Szolcową 6:3, 6:4 i spotka się w półfinale z Piknerovą, która w drugim ćwierćfinale zwyciężyła mistrzynię Czechosłowacji Miskovą 6:3, 5:7, 7:5. Do półfinału zakwalifikowała się również Węgierka Peterdy, której przeciwniczką w spotkaniu półfinałowym będzie Rumunka Stancescu.

PRAGA. W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Czechosłowacji tenisiści polscy odnieśli dalsze sukcesy. W grze mieszanej Skonecki i Jędrzejewska pokonali w ćwierćfinale parę czeską Dostal — Zacarnikova 7:5, 6:3, a w półfinale zwyciężli parę Becka — Krzepelkova 6:4, 6:4.

W finale Skonecki i Jędrzejewska grać będą z małż. Szolc, którzy zwyciężyli w półfinale parę rumuńsko-czechosłowacką Caralulis — Miskova 8:6, 3:6, 6:3.

Tylko 5 bokserów jedzie do Oslo

WARSZAWA. Zarząd PZB postanowił ostatecznie wysłać na mistrzostwa Europy do Oslo tylko 5-ciu pięściarzy. Przewidziani początkowo Panke w wadze lekkiej i Iwański w w. półśredniej nie pojadą. Zarząd PZB postanowił natomiast wysłać Chyłę, jako obserwatora.

FELIETON KULTURALNY

Marian Turwid

Spuścizna Pankiewicza

Wybuch pierwszej wojny światowej zastał Józefa Pankiewicza we Francji, w małej podpirenejskiej miejscowości Collioure. Pojechał tam, by — po skończonym roku akademickim w Krakowie — popracować nad pejzażem południowej Francji, który tak bardzo mu odpowiadał. Pochłonięty pracą nie dostrzegł wcale nadciągającej burzy. A tymczasem jedne z pierwszych jej grzmotów odezwał się tuż przy nim. Szpieg niemiecki przebrany za księdza wysadził pobliski most. W miasteczku zawrzało. Każdego cudzoziemca podejrzewano o szpiegostwo. Pankiewicz, profesor „austriackiej" przecież jeszcze wówczas uczelni, nie mógł pozostać na miejscu. Musiał uchodzić do Hiszpanii.

Wybuch drugiej wojny światowej zastaje Pankiewicza znowu we Francji. Bawi w niej jako specjalny ambasador sztuki polskiej nad Sekwaną. Wziął przecież na siebie funkcje łącznika między twórczością polską a czołowymi osiągnięciami plastyki jego czasów. Kiedy w 1940 r. Niemcy opanowują Francję, Pankiewicz już nie ucieka. Nie ma już sił. Sterany życiem siedemdziesięciokilkuletni starzec umiera w La Ciotat w Prowancji, w kilka tygodni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Paryża.

Pozostaje po nim szereg dzieł rozproszonych po licznych muzeach i zbiorach prywatnych. Dorobek ten maleje, niestety, bardzo na skutek metod okupacji hitlerowskiej. Mnóstwo jego prac płonie razem z Warszawą. Z tym większą tedy radością przyjmują miłośnicy twórczości artysty do wiadomości fakt powrotu do kraju spuścizny artystycznej Pankiewicza, którą spadkobiercy zastali w jego pracowni paryskiej. Złożyło się na tę spuściznę ponad 30 dzieł malarskich, około 70 rysunków i szkiców (w tym pyszna kolekcja rysunków sangwiną) oraz zbiór mistrzowskiej grafiki Pankiewicza.

Po raz pierwszy cenny ten zbiór udostępniono publiczności w salonach SARP'u w Warszawie z okazji III Walnego Zjazdu Delegatów Związku Art.-Plastyków. Przewieziono go następnie do Sopotu, z kolei gościły dzieła Pankiewicza komnaty Zamku w Olsztynie. W dalszej wędrówce po Polsce dotarła spuścizna Pankiewicza do Domu Plastyków w Toruniu, a aktualnie podejmuje ją w swych salonach wystawowych Pomorski Dom Sztuki w Bydgoszczy.

Wystawa ta nie jest, oczywiście, pełnym przeglądem twórczości świetnego malarza. Ma raczej charakter przyczynkowy. Charakter jednak bardzo poważny. I właśnie przez swą nieoficjalność, przez swą, rzec możnaby — intymność — dziwnie bezpośredni i wzruszający. Wprowadza nas jak gdyby do wnętrza pracowni artysty. Odsłania tajniki jego laboratorium. Pozwala wnikać w poszczególne fazy jego pracy. Widzimy kilka płócien nie dokończonych, kilka prac zaledwie podmalowanych. Widzimy rysunki świadczące o pracowitym szukaniu i znajdowaniu właściwej koncepcji artysty. I jeśli — w całości swej — wystawa nie daje nam nowego spojrzenia na Pankiewicza, to jednak wybornie spojrzenie nasze odświeża. I jednocześnie pogłębia nasz szacunek dla osiągnięć twórczych wielkiego artysty.

Wiemy, jak wyjątkową odegrał Pankiewicz rolę w dziejach naszej plastyki. Jak swym całożyciowym wysiłkiem wiązał malarstwo polskie z osiągnięciami Zachodu I to właśnie w okresie rewolucyjnych przemian i przeobrażeń w sztuce. W okresie powodzi całej nowych kierunków i prądów. Jak łatwo było w lesie tym zdezorientować się, zatracić i zgubić. Był czas, że zdawało się, iż zguba grozi samemu Pankiewiczowi. Że przerzucając się od „izmu" do „izmu", od impresjonizmu aż niemal po kubizm — unicestwi w eklektyzmie swoją własną indywidualność twórczą.

Jak zdumiewająco przeczy takim płytkim opiniom choćby i ta wystawa, którą omawiamy. Znajdujemy na niej płótna i szkice z bardzo różnych okresów twórczości artysty, a przecież poprzez wszystkie jego prace zupełnie wyraźnie prześwieca osobowość autora. A poza tym — uderzają one niewątpliwym a tak trudnym do sformułowania „podobieństwem rodzinnym" form. Wszystkie jego prace noszą wspólne cechy wyjątkowej kultury autora. Ta to właśnie kultura — wynik znakomitego smaku i nieustających przez całe życie studiów i ćwiczeń — prowadziła Pankiewicza nieomylnie po jego trudnej drodze. Jeśli prawdą jest, że na artystę składają się talent kultura i praca, to Pankiewicz jest kapitalnym potwierdzeniem tej prawdy. Ileż, szczególnie w Polsce, namarnowało się świetnych talentów, nie kierowanych busolą kultury i lekce sobie ważących pracę. Pankiewicz—pedagog zdecydowanie przeciwstawiał się lekkomyślności i ignorancji. Przekonywał, że sam tylko instynkt nie wystarcza, że sama tylko wrażliwość to jeszcze bardzo mało, że w sztuce niezbędną jest współpraca organizującej inteligencji. „Maluj nie ręką, lecz mózgiem" — pouczał za Leonardem. Tępił lenistwo łatwizny, blagę i fanfaronadę. Był wrogiem przypadkowości i improwizacji. Mawiał czę-

Lis z Brazylii

„IKP" wśród Polaków w Brazylii

„Światek Dziecięcy" czytany po portugalsku — Poczta z Starego Kraju pachnąca egzotyzmem

Kurytyba, w maju

Na srebrnym weselu u Mikostwa Ansacków to było, kiedy Zé Curosque jedyny listonosz miasteczka, doręczył mi stertę gazet z Polski. Obiadowanie odbywało się w sadzie, pobok kępy ozdobnych bananów, pod namiotem z drzew pomarańczowych. Wokół stołów tłoczyły się gromadki kumów i sąsiadów z żonami, podlotkami jak i narecznym przychówkiem.

Egzotyzmem powiało od przesyłek spoza dalekich mórz. Ha, goszczący nas gospodarz stracił już kontakty z małopolskimi pobratymcami — nie umie powiedzieć, skąd i jakim prawem przyczepiło się do parańskich Jańszczaków takie germańsko-luzytańskie przezwanie. Co rzec o Skórzykach gdzieś na Pomorzu — poznaliżby oni odrośl zarównikową pod tak cudacką przemianą?

Co nieznane, to wzbudza pociąg. Rozwiążą się języki zebranych.

— Ho, ho, patrzajcie, polskie marki! Pierwszy raz widzę.

— O, jejku, o jejku, czy ja też nie zapomniałam po polsku czytać? Już siedem lat, jak naszą gazetę zamknęli.

A pisma, jak pisma. Z owijek wyglądnęły i większe i mniejsze, każde w swojej sukience, wysnutej z linotypu, przeprasowanej w maszynie rotacyjnej. W borze podzwrotnikowym zaś, jak to w boru. Na stosunek osadnika do bibuł wpływają względy praktyczne, np. przydatność do owinięcia garnka z farofą, kiedy się wychodzi w pole, w rossy na cały dzień.

— Co tu obrazków, patrzajcie!

— Nareszcie się dowiemy, jak to tam naprawdę z tą naszą Polską.

Zgadnijcie koledzy dalecy, którzyście te posłania odbudowywującej się Polski obmyślali, złożyli, aby je w stutysięcznych nakładach rozrzucić po kraju — zgadnijcie proszę, co też z tego waszego wysiłku poszło pod gwiazdami południa na pierwszy ogień? Za dobre rozwiązanie przyślę szyszkę z pinioru, wielkości głowy ludzkiej. Właśnie dojrzewają.

Cóż by tam nadzwyczajnego — otzwykła zima. Polska zima w kożuchach i śniegach, którą znamy tylko z baśni.

— „Tatry w zimie". Upa! Jakby nasz Marumby mąką posypany.

— „Wierzba nad zamarzniętym potokiem". Czy niepodobna do starego pnia herwymate, co już ostatni raz obcięta z gałęzi na szymaron?

— „Ruiny warszawskie pod śniegiem". — Tu zapytaniom brakło tchu, uciekły z oniemiałych ust, aby się ukryć w przerażonych oczach.

Pociechy po swojemu:

— A skąd to ten śnieg taki biały?

— I dlaczego on zimny?

— A co jest słodsze: śnieg, czy szklana woda?

Za dorosłych odpowiedział przedstawiciel władzy Zé czyli Józef, albowiem i on się przysiadł z potężną torbą.

— Cichajta brzdące! — zgromił z autorytetem. — Skąd my tu mamy wiedzieć?

Pan Miko, to znaczy Mikołaj, sięgnął po dziennik, którego wygląd mu się podobał.

— Ilustro... wany Ku.. rier Polski — szepce zwolna warga.

Cóż, jeżeli ów posrebrzony już nieco na skroni obywatel kraju Południowego Krzyża umie czytać — to nie Brazylia była tą macierzą, która go uczyła i troszczyła oń. Ani Polska!



Z dziwów przyrody w Paranie: olbrzymie głazy ze zwietrzałego piaskowca.

Dwór i plebania w latach 1870-tych wypuściły Jańszczakowego ojca w świat analfabetą. Brazylia żałuje szkół dla własnego kabokla, miałaż je przed laty dla Polaków stawiać?

— Po brazylijsku to tyle, co „Correio Polaco Ilustrado" — pochwalił się 12-letni synek.

— Widzisz, Janeko, a ja się na podobnym kurierku uczyłem czytać. „Kurier Parański" zwał się ten tygodniczek.

— Za Ślusarkiewicza to zapewne było, pierwszego „profesora" w naszych stronach — nie kumie?

— Za niego właśnie, za niego. Skórzyk, to również jego wychowanek.

— Tak jest — przytaknął z zadowoleniem listonosz — ale ja już na polskim elementarzu ćwiczony. W Kurytybie był bity w „Gazecie Polskiej"; pamiętam, z jaką dumą ojciec mój przywiózł tę pierwszą książczynę.

— A myśmy jeszcze, jak to w początkach, na modlitewnikach dukali, na gazetkach, broszurkach — co wpadło pod rękę.

— Tatku, a dlaczegóż to dziadek nie posłał tatka do brazylijskiej szkoły rządowej?

— Chłopczyno, zapytujesz sposobem dzisiejszych nacjonalizatorów. Wtedy przecież władzom krajowym ani się jeszcze śniło o szkole w naszym municypium. Nie opowiadałem już nieraz? Pierwsza szkoła brazylijska w naszych stronach powstała dopiero wtedy, kiedym ja już przy woźnicy, przy ichnim tam karoserze, jako pomocnik u wozu i mułów zarobkował.

Osadnik zarównikowy lubi wspomi-

(Ciąg dalszy na stronie 4)

LATAJĄCY MODEL



Model latający samolotu z chowanym i odmykanym automatycznie podwoziem — owoc długich godzin pracy modelarza L. L. Być może za kilka lat ujrzymy już nad naszymi głowami lecący prawdziwy samolot tego typu, który zasiewać będzie pola, lub wieźć chorego do szpitala.

ZIELONOŚWIĄTKOWE zabawy i zwyczaje ludowe

Pradawne święto rolników i pasterzy

Zielone Święta przypadają zawsze na najpiękniejszy okres wiosny, gdy cała przyroda jest już w pełni bujnego rozkwitu. To też wszystkie zwyczaje i obrzędy ludowe praktykowane w czasie tych świąt nie tylko po wsiach, lecz i miastach, noszą wybitne piętno radości i wesela. Razem z przyrodą już od niepamiętnych czasów cieszy się również człowiek. Są to więc przede wszystkim święta rolników i pasterzy. Nawet dawni Izraelici obchodzili Zielone Świątki jako święta żniw, w czasie których składano ofiary z chleba i pierwocin (owoców).

Rolnicy polscy obchodzili dawniej w Zielone Święta granice pól, śpiewając pieśni i niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną. Jeszcze do dziś zachował się w niektórych wsiach starodawny zwyczaj obchodzenia granic z „królewną", ubraną w różową suknię, przepasaną czerwoną lub niebieską szarfą z koroną z ruty na głowie, przy czym cała wieś śpiewa:

Hej, z przedsieni, z przedsieni
Żyteczko się zieleni,
Dać królewnie myto,
Niechaj wyżnie żyto.

Obchód kończy się zwykle wesołą ucztą i tańcami ludowymi.

Dawniej też, w dniu Zielonych Świąt, pasterze oprowadzali po wsi woła, przystrojonego w zieleń i zbierali datki na leśną biesiadę z tańcami. Na Kujawach dziś jeszcze obierają „królem pasterzy" tego, kto pierwszy przypędzi w Zielone Święta bydło na pastwisko. Po uczcie odbywa się wśród śpiewu i trzaskań z bicza wspaniały pochód przez wieś, drogą usłaną kwiatami. W czasie tych świąt po wsiach od Ojcowa do Cieszyna zaczynają palić t. zw. „Sobótki", nazwane też „opalaniem zboża", które obchodzą w innych okolicach Polski dopiero trzy tygodnie później, w wigilię św. Jana, ze względu na opóźnioną w tych stronach wegetację roślin, a więc i zbóż. Obrzęd ten odbywa się z płonącymi pochodniami, wśród tańców, gwaru, śpiewu i muzyki, ku ogólnej radości i wesołości wszystkich.

Nie tylko jednak wieś obchodzi stare, zielonoświątkowe zwyczaje — obchodzą je również i miasta, urządzając w drugim dniu świąt tradycyjne majówki. Nie ma chyba miasta w Polsce, które by nie urządzało w tym dniu wycieczek w najbliższe okolice, opuszczając masowo umajone zielenią, lecz duszne ulice. Najpiękniejsze majówki urządza jednak lud w Krakowie i Warszawie, dorocznym, starym zwyczajem.

Warszawskie majówki na Bielany, przedmieście stolicy, nazwane tak od klasztoru Kamedułów, noszących białe habity, urządzane były dawniej z wielkim przepychem — podobnie, jak majówki na Bielany krakowskie, gdzie również znajduje się klasztor Kamedułów.

Majówki na powarszawskie Bielany połączone są z odpustem i wielką zabawą ludową, która wywodzi się ze starego zwyczaju urządzania w drugie święto wesela ubogiej dziewczynie ze Starego Miasta w Warszawie. Wesele to odbywało się dawniej, aż do czasu najazdu szwedzkiego po drugiej stronie Wisły w Golędzinowie, od którego otrzymała nazwę ulica Golędzinowska na Pradze. Za czasów króla Stanisława Augusta, który chciał z Bielan urządzić paryski Longchamps, odbywały się tu widowiska teatralne, fajerwerki, zabawy, sztuczne ognie i pewnego rodzaju festiwale ludowej muzyki, w których największą atrakcją byli dudziarze karpaccy w swych oryginalnych strojach i siwy lirnik znany z pieśni o królu Sobieskim. Do dziś zachował się pełen humoru opis takiej majówki z 1874 r.:

„Szosą, wodą i brzegiem, dryndą, statkiem i pieszo, warszawianie szeregiem, na Bielany dziś śpieszą. Na zielonej murawie, w słynnym zdawna ich lasku, jakby w drugiej Warszawie pełno krzyku, i wrzasku... Woła trzeźwy, pijany: Niechaj żyją Bielany! Nie brak szczęścia, wesela; pod ożywczym drzew cieniem rżnie od ucha kapela, płynie bawar strumieniem. Tu karuzel, huśtawki, młyn niosący wysoko, tam znów inne zabawki wabią ucho i oko, ówdzie różne wrą tany: Niechaj żyją Bielany!".

Krakowianie podążali na swoje Bielany jeszcze bardziej ochoczo i liczniej. W lasach od murów klasztornych aż do skał Panieńskich całe rodziny biwakowały na rozłożonych dywanach. Korespondent sprzed stu laty opisując taką majówkę wspomina, że całe miasto wyglądało w ten dzień jak wymarłe. Kto tylko żył, wyjeżdżał z Krakowa na Bielany, które w Zielone Święta zamieniały się na „wesołe miasteczko", podobnie, jak Bielany warszawskie. Jeszcze przed stu laty zapalano w Krakowie w Zielone Święta o zmierzchu sobótkowe beczki ze smołą i ogniska z gałęzi i słomy, dookoła których uganiała się młodzież, a z oświetlonego w ten sposób brzegu Wisły płynęły ku morzu sobótkowe pieśni:

Oj sobótko sobóteczko,
Pójdźże do mnie dziewuszeczko —
A czyś godna, czy niegodna,
Nie uciekajże od ognia,
Nie uciekajże od środka,
Nie spali się twoja cnotka!
Sobótko, sobóteczko, wiwat!

A. Sz-ski.

Na froncie odbudowy

Stolica powstaje z ruin

Warszawa, w czerwcu



Na Placu Zamkowym usunięto barak, w którym mieściło się kierownictwo robót na trasie W — Z i przystąpiono do prac porządkowych. Przed kamienicą Johna zasypuje się doły, wykopane w czasie odbudowy kanału ściekowego. Dół przy ścianie oporowej obok wlotu do tunelu trasy zapełnia się gruzem z ruin zamku. Ściany oporowe wykłada się piaskowcem kieleckim.

6-piętrowa kamienica na rogu Koziej i Miodowej, gdzie przed wojną mieściły się biura Polskiego Radia, zostanie obniżona do 3 pięter, przez co zostanie przystosowana do charakteru sąsiednich budowli zabytkowych.

Zewnętrzna elewacja Pałacu Staszica gotowa będzie już za miesiąc. Zachowa ona ściśle taki wygląd, jaki przed 125 laty nadał jej włoski architekt Corazzi. Wnętrze pałacu ulega niewielkim przeróbkom wg projektu głównego konserwatora zabytków Warszawy, inż. Biegańskiego. Całość pałacu zostanie oddana do użytku w przyszłym roku. Pałac Staszica — jak Politechnika i Uniwersytet — odbudowywany jest z funduszów społecznych.

Prace w tunelu na trasie W — Z dobiegają końca. Sklepienie tunelu wyłożone jest terrakotą. Wzdłuż biegnących w tunelu linii tramwajowych ułożono kamienną kostkę. Obecnie murarze oczyszczają płyty okładzinowe i „fugują" je.

Za cenę 57 mil. zł zostanie odremontowany tzw. „Pekin" — dom przy ul. Grójeckiej 56. Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Remontowe otrzymało już zlecenie na przeprowadzenie wstępnych robót za sumę 7 milionów zł. W pierwszym etapie zostanie położony na „Pekinie" dach oraz będą wstawione szyby.

Przystąpiono już do montażu schodów ruchomych dla pieszych w tunelu W — Z.

Wzdłuż trasy W — Z odbudowuje się zniszczone obiekty. Odbudowa obejmuje w pierwszym rzędzie budynki zabytkowe. Wśród nich odbudowuje się 3 stare pałace. Jeden z nich — to pałac Paca. W kompleksie tego pałacu znajduje się mały pałacyk, zbudowany przez Radziwiłłów, wchłonięty jednak architektonicznie przez kompleks Pałacu Paca. Mały pałacyk Radziwiłłów zostanie odbudowany w ramach odbudowy Pałacu Paca.

Właściwy Pałac Radziwiłłów, znajdujący się przy ul. Bielańskiej, jest już prawie odbudowany i przez wyburzenie otaczających go ruin, odosobniony, wskutek czego zyskał ogromnie na wyglądzie. O pałac ten istniał spór między Urzędem Konserwatorskim, a kierownictwem budowy trasy W — Z. Pałac znalazł się na linii trasy W — Z i Kierownictwo Budowy tej trasy miało ochotę zburzyć go, do czego nie chciał dopuścić Urząd Konserwatorski. Ostatecznie zwyciężyły racje historyczne — i pałac ocalał. Dla pozostawienia go musiano okrążyć go dwoma ramieniami jezdni trasy W — Z.

sło: „Najbardziej obcym żywiołem sztuki jest bezład". Domagał się od artysty twórczości świadomej. Gdyż, jak utrzymywał: „Sztuka jest świadomością życia".

Nie mógł inaczej tworzyć i uczyć artysta, który w swoim ostatnim autoportrecie powiedział nam tak wiele o — człowieku. Autoportret ten, namalowany na rok przed śmiercią, jest nieomal tak samo wymowny, jak ostatni z autoportretów Rembrandta. Formami najprostszymi przy interpretacji natury jak najdyskretniejszej mówi do nas poprzez to wzruszające płótno nie tylko świetny malarz, ale i głęboki człowiek. Skupiony, poważny, bardzo skromny i bardzo mądry. Jest to znakomite płótno więcej niż pożegnaniem się artysty z twórczością. Jest ono także — drogowskazem. Pankiewicz przez całe życie pełnił służbę przewodnika. Ostatni okres jego twórczości to jak gdyby testament odchodzącego mistrza. Okres ten jest przede wszystkim reprezentowany w przywiezionej z Paryża spuściźnie. O czym nam mówi? — Jakie pozwala wysnuwać wnioski?

*Wiemy, jak wiele na swej drodze zgłębił Pankiewicz tajników sztuki. Jak nie cofał się przed najśmielszym eksperymentem, najradykalniejszymi „izmami" aż po kubizm włącznie. Ale w miarę dojrzewania rósł jego krytycyzm do skrajnego formalizmu w sztuce. Coraz bardziej obcym stawał się dlań także abstrakcjonizm. Nie mógł się nań zgodzić nawet w malarstwie długoletniego wiernego towarzysza pracy, wielkiego Bonnarda. Picasso był dla Pankiewicza tylko parodystą wszystkich stylów i epok. A założenia programowe kubistów wydały mu się wręcz absurdalne.**

Twórczość jego lat ostatnich cechują: mistrzowskie opanowanie praw warsztatu i coraz wyraźniejszy powrót do natury, do człowieka. Język jego szlachetnej sztuki staje się prosty, jasny i niezwykle czytelny. Tak samo, jak proste i sugestywne są dzieła największych.

W obliczu spuścizny Pankiewicza przychodzi mi na pamięć sąd o nim — wygłoszony przed laty przez Leona Wyczółkowskiego. Kiedy Wielkiemu Wyczółowi zawiozłem do Gościeradza wiadomość o przyznaniu mu państwowej nagrody plastycznej — sędziwy mistrz nie ucieszył się wcale. Przeciwnie — raczej zirytował i zmartwił.

— Czemu? — zapytałem zdumiony.

— Bo nagroda nie mnie się należy.

— A komuż w takim razie?

— Pankiewiczowi.

Wtedy protestowałem gorąco. Dziś przyznaję w pełni rację nieomylnemu instynktowi Wyczóła. Pankiewicz zasłużył się najbardziej. Wyprowadził malarstwo polskie z manowców, przez całe życie prostował ścieżki — a i dziś jeszcze — spuścizną swoją mówi do swych młodych i najmłodszych następców: „Tędy droga!"

* Józef Czapski „Pankiewicz".

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Do 12 czerwca trwają w Japonii uroczystości dla uczczenia 400-lecia przybycia św. Franciszka Ksawerego do Japonii. Pielgrzymi z Europy przywiozą ze sobą prawe ramię świętego z kościoła Jezuitów w Rzymie. Władze w Nagasaki dały na cele obchodu 75 mil. jen, w tym 10 mil. na przekształcenie Góry Świętej, gdzie zginęło 26 świętych męczenników. (ki).

Profesor historii Kościoła Powszechnego na Uniwersytecie Jagiellońskim i członek PAU — ks. biskup Godlewski, został mianowany arcybiskupem tytularnym.

GOŁĄB - SYMBOL POKOJU

na przestrzeni wieków

Skrzydlaci listonosze - Gołębie jako wywiadowcy - Gołębie odznaczone orderami

Gołąb, jako symbol pokoju, znany jest już od zarania dziejów ludzkości. Jako zwiastun pokoju i posłannik dobrych wieści przewija się w najstarszych legendach wszystkich prawie ludów. Występuje on już w mistycznych podaniach o potopie w prawie wszystkich religiach świata, łącznie z symboliczną gałązkę oliwną. Po raz pierwszy więc zwiastował on światu pokój na Wschodzie, gdzie na stokach Araratu lądować miała legendarna arka Noego.

Wykorzystywanie gołębi dla celów przesłania wiadomości znane było już w 5 wieku przed Chr. Toteż od najdawniejszych czasów chwytano dzikie gołębie, które z biegiem czasu udomowiły się zupełnie. Dzisiaj spotyka się gołębia domowego w przeszło 100 rasach. Gdy nie było jeszcze samolotów, ani pociągów, a pocztę rozwoziły konne dyliżanse — ludzie rozpoczęli hodowlę tzw. gołębi pocztowych, które po specjalnej tresurze przenosiły wiadomości na bardzo duże nieraz odległości. Wyspecjalizowany gołąb może bowiem rozwinąć szybkość do 120 km na godzinę, a długość lotu takiego gołębia może wynosić nawet 1,200 km. Hodowcy-specjaliści wiedzą dobrze, że gołąb uzyskuje pełną sprawność lotu dopiero w trzecim roku.

Przesyłanie wiadomości przy pomocy gołębi odbywało się początkowo w ten sposób, że papier z wiadomością zalewano woskiem i przywiązywano do pióra w ogonie ptaka. Często jednak takie „listy" ginęły, bo albo gołąb je sam wydziobał albo też przeciął je drut, którym były związane, a bywało i tak, że deszcz zamoczył pismo do tego stopnia, że było ono nie do odczytania. Chcąc temu zaradzić, umieszczano wiadomości w lekkich futeralikach, bądź też wewnątrz gęsiego pióra, które z obu końców zalewano woskiem. Nieraz dla większej pewności dostarczenia listu do odbiorcy, u którego z reguły znajdowało się gniazdo gołębia-listonosza, wysyłano wiadomości w paru, a nawet kilkunastu często egzemplarzach.

Człowiek wykorzystując wrodzoną, naturalną potrzebę jak najszybszego powrotu gołębi do swych gniazd, urządzał prawdziwe wyścigi gołębi. Takie gołębie wyścigi urządzano dawniej w Belgii. Z 32 gołębi zabranych z Antwerpii do Londynu, a wypuszczonych 22 listopada 1819 r. o godz. 7 rano, wszystkie przyleciały na miejsce tego samego dnia po południu, przebywając przestrzeń 338 km w prostej linii powietrznej. Pierwszy gołąb przyleciał już po 4 godz. i 45 min. od chwili otwarcia klatki w Londynie.

Podobne wyścigi urządzała również Anglia. W lipcu 1872 r. urządzono taki wyścig ze Spaldining do Londynu, przy czym przeciętna szybkość lotu wynosiła 65 km na godzinę.

Powoli w umysłach ludzkich zaczęła się rodzić myśl wykorzystania gołębia dla celów wojskowych. W ten sposób człowiek spaczył pokojowe posłannictwo tego ptaka. Po raz pierwszy wprowadzono gołębia do wojskowej służby wywiadowczej w Europie podczas wojny francusko-pruskiej w latach 1870-71. Wówczas nie znano jeszcze kabli podmorskich, służby telegraficznej, telefonów czy radia — toteż gdyby nie gołębie, mieszkańcy Paryża byliby zupełnie pozbawieni jakichkolwiek wiadomości ze świata w czasie oblężenia miasta. Z Paryża wypuszczano gołębie do Londynu w balonach. W okresie od 15 listopada 1870 r. do 28 stycznia 1871 r. gołębie kurierzy, docierały w ten sposób przez kanał La Manche i Tours do Paryża, przynosząc najświeższe wiadomości. W tym czasie przybyło do Paryża w ciągu dnia 48 gołębi, a nocami 1.186 ptaków-wywiadowców. Toteż dziś jeszcze Paryżanie otaczają tych zwiastunów dobrych wieści wielkim szacunkiem i czcią niejako, czego dowodem dzieci paryskie, które w czasie trwania kongresu pokoju podchodziły do wielkich plakatów, aby pogłaskać pieszczotliwie gołębie.

Niemcy byli pierwszymi, którzy stworzyli nowoczesne gołębniki wojskowe wdzłuż dawnej wschodniej granicy w twierdzach: Poznaniu, Toruniu, Grudziądzu i Królewcu — jak również wzdłuż granicy zachodniej w twierdzach: Metz, Strasburg i Kolonia. Stacjami „przeładunkowymi" były Moguncja i Würzburg. Każdy taki gołębnik był pod specjalną ochroną podoficera, dwóch żołnierzy i dozorcy, zadaniem ich było „szkolenie" gołębi i prowadzenie rejestrów, w których dokładnie zapisywano płeć, barwę, wiek, dokonane próbne przeloty

Za przykładem Niemców poszła również Francja, która przeznaczyła bardzo poważne sumy na hodowlę gołębi. Anglia wprowadziła gołębie do służby w armii i marynarce w 1886 r. W czasie pierwszej wojny światowej sztaby generalne dysponowały już olbrzymimi armiami gołębi. W ostatnim tylko roku wojny armia angielska miała ponad 90 tys. specjalistów-gołębiarzy.

Jeszcze w 1929 r. było w Anglii kilka gołębi-weteranów pierwszej wojny odznaczonych za... bohaterstwo krzyżami Wiktorii... z uwagi na to, że podczas każdej większej bitwy setki usłużnych ptaków ginęło od kul. Jednym z najbardziej zasłużonych gołębi angielskich był „Pilot Luck", który w pewnym momencie uratował w Salonikach życie przeszło 200 ludziom.

A. Szklarski.

„IKP" wśród Polaków w Brazylii

(Dokończenie ze strony 3)

nać swoje szkółki, które pobudował był sobie niegdyś po pioniersku, bez niczyjej pomocy, aby mu dzieci nie wyrosły „na dzików".

— Panie Mikołaju — wtrącam zainteresowany — a ten Ślusarkiewicz, któż też to był?

— Szewc warszawski, Henryk mu było na imię. Ho, ho, za mojej młodości szewcy trzęśli Kurytybą! Pan Henryk profesorował z rana w swoim domku popołudniami zaś klepał buty, czy raczej łapcie i chodaki.

— Przyjechał razem z wami?

— Nie, później. To był rewolucjonista, musiał uchodzić przed carską „ochraną".

Po latach, po tych Ślusarkiewiczowych latach — cóż tu dzisiaj?

Szewc-nauczyciel, brazylijski Sybirak na cmentarzyku już, w rdzawych glinach próchnieją jego kości. Założyciel pierwszej szkółczyny parańskiej Itatindze, z zasięgiem na obszar dwóch tysięcy km kw. puszczy. Pomnikiem by go uczczono, gdyby się pisał Portugal czy tam Lamadrid!

Napis na mogiłce spłukały deszcze, krzyż się pochylił, a cenna spuścizna po pielgrzymach — owa szkółka — łatarenka w nowej ziemi — dawno z dyktatorskiego nakazu zamknięta. Na jej miejsce wyrosła uczelnia państwowa, aby prawnuki pionierskie jak najszybciej na gwałt sportugalszczyć. Z tych nowych murów mowa naszych przodków jest oczywiście wykluczona.

— Janeko, syneczku, tu coś dla takich jak ty. Odcyfrujesz tytuł?

Nad dodatkiem powstał w lot wianek lnianych główek.

— Ese... wija... teque... Za trudne, nie da rady!

— Hoła, a cóż to za berberyjskie szwargotanie?

— Ha, na „Światku dziecięcym" pociechy nasze w szkolnej portugalszczyźnie się wypróbowywują!

Kochane „Światki" i „Świerszczyki". A gdyby tak przez radio poćwierkać trochę do tych dalekich wnucząt za oceanem?

Paweł Nikodem.

Zielone Świątki

na Kaszubach

Gdańsk, w czerwcu.

W życiu wsi kaszubskiej panują po dziś dzień stosunki patriarchalne. Lud uważa się jako jedna rodzina, w której się dzieli wzajemne troski i uciechy, uczestniczy się we wszystkich rodzinnych uroczystościach, jak i bierze udział w tradycyjnych zwyczajach, kultywuje się obrzędowość obyczajową w czasie różnych świąt. Obrzędowość ta sięga czasów zamierzchłych i wywodzi się z praktyk pogańskich.

Obyczaje, niezwykle ciekawe mają duży wpływ na życie wsi i kształtowanie kultury ludowej.

Niezależnie od przemian politycznych, jakie obecnie zaistniały i do których lud kaszubski całym sercem przylgnął, starając się swą pracą umocnić narastające siły Polski Ludowej, nie zapomina o różnych praktykach zwyczajowych, które umilają mu okres świąt.

Zielone Świątki w obrzędowości kaszubskiej, nie odgrywają tak wielkiej roli jak np. Boże Narodzenie lub Wielkanoc. Są jednak świętem końca wiosny i końca ciężkich prac rolnika, są świętem przyrody, jej bogactwa, zieleni i piękna całej natury.

Zwyczajem stosowanym w całej Polsce drzwi domostw są „majone" zielenią. Gałązki lipowe, listowie tataraku, kwiaty polne, gałązki wierzbiny, stanowią ulubioną ozdobę dekoracyjną.

Pierwszy dzień Zielonych Świąt dla pasterek i pasterzy oraz gęsiarek jest szczególnie radosny. Pasane przez nich bydło, jak i gęsi jest wieńczone niezwykle radośnie na pastwiskach. Krowom do rogów przymocowywane są pęki kwiatów polnych, zaś na szyjach zwierząt zawiesza się mocno splecione wieńce, przetykane czerwonymi makami. Kolor tych kwiatów ma strzec przed „urzeczeniem". Nierzadko do rogów przypinane są małe dzwoneczki lub brzękadełka (na kiju nabijane blaszki, które przy każdym ruchu dźwięczny wydają odgłos). Najzabawniej wyglądają stada gęsi. Gąsior otrzymuje na szyję dwa wianki, na grzbiet zaś pomiędzy skrzydła girlandę zieleni (zazwyczaj z gałązek sosnowych, by nie była obskubywana przez inne ptactwo), gęsi są nieco mniej strojne. Każda jednak ma wianek na szyi. Najkapitalniej wyglądają małe gąsiątka w wianuszkach na swych krótkich żółtych szyjkach. Wieczorem sznury karawan „umajonego" bydła i gęsi schodzą przy śpiewie pasterek i pasterzy, przybranych w kołpaki zieleni, z pastwisk. Dzwoneczki, brzękadełka i odgłosy bazun (coś jakby trąbity pasterskie, znane w głębi kraju) mieszają się z porykiwaniem bydła i gęganiem gęsi. Każdy gospodarz wychodzi przed swe obejście i oczekuje powrotu swego dobytku. Wrota stajen jednak prędzej nie zostają otwarte, aż gospodarz nie „wykupi" się u pasterzy. Zazwyczaj obdarowuje ich pieczywem, wędlinami i drobnym datkiem pieniężnym. Wieczorem odbywają się różne zabawy. Do orygnalniejszych należy gra na polu, w której starsza młodzież bierze udział i śpiewa:

„E ne le je gąska,
Na poele je rząska,
W łoegrodze je rutka,
U Walisza je brutka
(narzeczona),
A u Maryki je na łoeżeni
(na wydaniu),
A to dwoeje sę łoeżeni".

Zabawa a raczej gra przy tej pieśni odbywa się następująco: z całej gromady młodzieży występuje jedna para, która chwyta się za ręce i śpiewa powyższą piosenkę, przywołując przy ostatniej zwrotce jedno dziewczę lub chłopca, który im rękę podaje i tak dalej, aż wszyscy biorący udział w zabawie, w koło się ustawią, wtedy przy ostatniej zwrotce wszyscy dodają: „A te Litak bioj łoed nas" (uciekaj od nas), i wymieniony Litak (zdrobniałe imię Walenty) występuje z koła. Powtarza się to wkoło, dopóki znowu jedna para nie pozostanie.

W niektórych gromadach Kaszub, starsi zabawiają się w grę zwaną „kulanie kręga". Gra ta wywabia co najmniej pół wioski. Gromada starszych mężczyzn dzieli się na dwie partie, ustawione wzdłuż drogi. Wszyscy posiadają kije. Rozpoczyna się gra kolejnym rzucaniem, mocnego, z grabowego drzewa, zrobionego kręga. Przeciwna partia stara się szybko toczący się i nieustannie podbijany kijami krąg zatrzymać i o ile można, odbić go z powrotem. Która partia najdalej odpędzona zostanie od wsi, ta przegrywa.

Gra ta jednak już wychodzi z mody. Miejsce jej zajęły karty. Obecnie jednak, dzięki krzewieniu sportu na wsi kaszubskiej i propagowaniu gier sportowych, ciekawą grą „kulanie kręga" zainteresowały się koła wychowania fizycznego i starają się by zdrowa ta gra, a przy tym emocjonująca całą wieś, na nowo odżyła na Kaszubach.

Alfred Świerkosz.

ADAM KORTAN

Skandal na maskaradzie

Powieść satyryczno-humorystyczna — 20

czyli jak to przed wojną bywało...

Poeta ten jednak, gdyby przyjrzał się jej bliżej, musiałby odwołać swe porównanie. Wiosna jest największą radością przyrody, twarzyczka panny Jadzi była natomiast zasępiona niewesołymi myślami.

Pana Jadzia miała o czym myśleć. Czasy były ciężkie i o posadę było więcej niż trudno. Mańdziorek nie wydał jej nawet świadectwa, choć to nie było znów tak decydujące. Chciała studiować, ale chciała również, aby brat jej Jurek skończył gimnazjum i nie zapracowywał się do niemożliwości dawaniem korepetycji.

Ponadto panna Jadzia miała projekty matrymonialne oparte na równie głębokim uczuciu jak na płytkiej podstawie finansowej. Jej narzeczony wprawdzie zarabiał nieźle, ale również musiał pomagać młodszemu rodzeństwu. Jak w takich warunkach marzyć o dwóch choćby pokoikach?

A jeszcze przed dwoma laty tak wszystko układało się dobrze. Wprawdzie po śmierci ojca wypłacano matce bardzo mizerną emeryturę, ale został w miasteczku nieduży domek, składający się z czterech mieszkań. Pani Zelat wynajęła je i przeniosła się do miasta dla edukacji dzieci. Tymczasem jeden po drugim z jej lokatorów tracił pracę i zostawał bezrobotnym. Trafiało się więc często a może najczęściej, że bieda biedzie własną biedą w ten sposób pomagała, co zdaniem możniejszych jest bardzo słusznym rozwiązaniem sprawy.

Jednym słowem u państwa Zelatów nie przelewało się, ale jeżeli ma się lat dwadzieścia i jeżeli jest wiosna nie można się troskać samemu i znacznie przyjemniej jest pomartwić się we dwoje. I w tym to właśnie celu panna Jadzia znalazła się w parku na Słowiku.

Na drugim końcu alei, jakby na spotkanie Jadzi ukazał się niski starszy wiekiem mężczyzna, przypominający swym zasuszonym ciałem egipską mumię, przywołaną do życia jakimś cudownym eliksirem. Pożółkła jego twarz wyrażała poważne skupienie myśli. Szedł, patrząc w ziemię, a jego wąskie usta poruszały się bezdźwięcznie, jak gdyby przeżuwały co najmniej złożone formuły matematyczne.

Pionowa zmarszczka na wysokim czole potwierdzała, że używający świeżego powietrza pan jest myślami bardzo daleko od parku i jego powabów.

Samotnym przechodniem był jeszcze nam nieznany Anastazy Pigułowicz, magister farmacji. Był to już człowiek około sześćdziesiątki, stary kawaler, który przed laty wycofał się ze swej profesji, sprzedał dobrze prosperującą aptekę w mieście prowincjonalnym i przeniósł się na kraniec miasta do niewielkiej willi, aby w niej poświęcić się całkowicie pracom odkrywczym w dziedzinie farmakologii. Prowadząc niezwykle uregulowany tryb życia, po obiedzie bez względu na pogodę wychodził na godzinną przechadzkę, idąc nieodmiennie zawsze jedną i tą samą drogą. Gdy wracał do domu, mógł nie patrząc na zegarek twierdzić, że przechadzał się dokładnie 60 minut, ani minuty mniej, ani więcej.

Jak uczy fizyka dwa ciała, poruszające się naprzeciw siebie po jednej prostej, muszą się nieodwołalnie zetknąć ze sobą. Z tego więc powodu młoda panna i starszy pan niemal wpadli na siebie, ponieważ Jadzia również patrzyła zamyślona w ziemię.

— Ach! Co widzę? Wujaszek? — wykrzyknęła pierwsza panna Zelat, której mama była z domu Pigułowicz.

W przywitaniu obojga było dużo opanowanej serdeczności ze strony pana Anastazego i pewna choć starannie ukrywana rezerwa ze strony jego siostrzenicy. Właściwie wszystkiemu była winna mama Zelat. W przeciwieństwie do brata była osobą nabożną i, jak to się mówi, starych obyczajów. Brata swego uważała za ciężkiego grzesznika, którego sposób życia mógł wpłynąć demoralizująco na jej córkę.

Po przywitaniu zaczęły się pytania. Starszy pan, wiedząc, że siostrzenica studiuje na wydziale ekonomiczno-politycznym, skierował rozmowę na ten temat. Panienka przyznała, że obecnie pilnie uczęszcza na wykłady, ale przedtem mogła chodzić tylko na popołudniowe i to nie zawsze. Pigułowicz zainteresował się tym szczegółem i zapytał:

— Kochanie, dlaczego przedtem nie mogłaś chodzić na wykłady?

Panna Jadzia bez dalszych ceregieli opowiedziała mu, w jaki sposób straciła posadę. Przy nazwisku Mańdziorek staruszek żachnął się, jak gdyby nadepnął na żmiję. Opanował się jednak szybko i zapytał:

— Przypuszczam, że łajdaka zaskarżyłaś?

— Tak, napisałam skargę do sądu pracy i czekam na wyznaczenie terminu.

— Nie wzięłaś adwokata?

— Za co? — zapytała się ze smutnym uśmiechem Jadzia.

— Moje kochanie, musisz tę sprawę wygrać i to jak najprędzej. — Mówiąc to pan Anastazy sięgnął do portfelu i wyciągnął banknot stuzłotowy. To masz na adwokata, a nim znajdziesz nową posadę będę ci dawał miesięcznie tyle, ile dostawałaś od tego hultaja Mańdziorka.

Jadzia oniemiała ze zdziwienia. Matka przedstawiała jej swego brata jako zawodowego dusigrosza, sknerę i egoistę, pamiętającego tylko o sobie. Zaczęła więc grzecznie, ale dość stanowczo protestować.

— Nie zawracaj mi głowy głupstwami — powiedział pan Anastazy — tylko mów, ile miałaś miesięcznie?

— Sto dwadzieścia złotych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA i SZTUKA

Nr 22 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 5. 6. 1949

Aleksander Puszkin

Na brzegu morza

Na brzegu morza dąb zielony
Łańcuch się wije wkoło pnia,
A na łańcuchu kot uczony
Krąży po nocy i za dnia.

Na lewo idzie — bajki snuje,
Na prawo rozpoczyna śpiew.
Tam dziwy: leśny duch wędruje
Rusałka siedzi w gąszczu drzew,
Tam na nieznanych biegnie dróżkach
Ślad dziwnych zwierząt pośród pni,
Chatynka tam na kurzych nóżkach
Stoi bez okien i bez drzwi.
Tam pełno widm w posępnym borze,
O świcie tam przepływa morze
Na pusty i piaszczysty brzeg,
Trzydziestu dzielnych wojowników
Z wód jasnych idzie z zwartym szyku
Z morskim piastunem, co ich strzegł.

Królewicz Cara bierze w jasyr,
Wśród chmur ,gdzie tylko wicher mie.
Tam ponad morza, ponad lasy,
Czarownik z bohaterem mknie,
Na oczach ludu ginąc w mgle.

Królewnę więzi loch ponury
I wiernie wilk jej służy bury,
Tam moździerz sam z wysiłkiem pnie [się
I Babę — Jagę w górę niesie.

Tam Kościej się wśród złota dusi,
Tam ruski duch... Tam — Zapach Rusi!

I ja tam byłem, piłem miód,
Widziałem morze, dąb zielony,
Siedziałem pod nim, — a uczony
Kot mi te bajki, mrucząc, plótł.

Przekład Wandy Grodzieńskiej.

Anna Nieławicka

Nowe zadania sztuki współczesnej

Olsztyn, w czerwcu.

Każda epoka stawia zazwyczaj przed artystą zadania, którym musi podołać, jeśli nie chce znaleźć się poza nurtem przemian społecznych. Dziś pisarz, malarz, czy rzeźbiarz imponujacy hasłami: „sobie śpiewam a muzom" lub „sztuka dla sztuki" przestał istnieć. Minęły czasy, gdy artyści dobrowolnie zamykali się w wieżach z kości słoniowej i tworzyli dla kilku tysięcy wybranych. Dziś pragniemy tworzyć dla całego narodu — sztuka nasza staje się społeczna i obcy jej jest wszelki ekskluzywizm.

Istnieje bardzo ciekawa koncepcja tzw. „ zamówień społecznych". Koncepcja ta nie jest zresztą wynalazkiem XX wieku. Zamówienia na dzieła sztuki istniały już od czasów najdawniejszych (starożytność, renesans). Ale dziś, zamiast służyć nielicznej uprzywilejowanej kaście, służą najszerszym masom. Stąd płynie konieczność kontaktu artysty z publicznością, poznawania jej upodobań i zainteresowań.

Jedno z takich zamówień miało miejsce niedawno w Olsztynie po raz drugi na szerszą skalę. Janina Zielińska młoda utalentowana malarka, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie podjęła się dekoracji wnętrza świetlicy Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. Owocem tej pracy jest dziesięć fresków o tematyce społecznej, która przedstawia specjalnie trudny problem dla artysty operującego zazwyczaj motywami abstrakcyjnymi najzupełniej dowolnymi w sensie merytorycznym. Zielińska postanowiła dać szereg scen z życia robotniczego, które by ilustrowały prace poszczególnych zawodów. Dwa freski mają za tło panoramy miast: Olsztyna i Warszawy. Nad drzwiami wejściowymi i po obu stronach sceny zostały rozmieszczone symboliczne kompozycje z narzędzi pracy robotnika. Postacie kowali, murarza, trzech przodownic, karmiącej matki oraz pejzażu są utrzymane w tonacji błękitno-stalowo-żółtej i wyłaniają się z pól o eliptycznych konturach, co podkreśla ich wizyjność. Koloryt jest nasycony i pełen harmonii.

Sala świetlicy stanie się miejscem zebrań, odczytów i przedstawień amatorskich pracowników Z. Z. P. B.

Freski Janiny Zielińskiej nie są naturalistycznymi fotografiami z życia ludzi pracy, które by może znalazły łatwe uznanie wśród laików. lecz realistycznym ujęciem, transformacją rzeczywistości, zgodnie z założeniami wszelkiej sztuki. Celem bowiem sztuki jest budowanie nowego układu znanych form, w myśl wizji wewnętrznej artysty. A zatem dziełem posiadającym wartość artystyczną jest nie kopia, ale odrębny obraz świata i jego elementów. W obliczu nowej Polski człowiek nie przeoczył, że jednostajność jest tylko pozorem codzienności. Dziś utajony realizm życia staje się dla artysty ważniejszy od efektownej scenerii wyjątkowych osób i niezwykłych spraw. Życie pojedyńczego człowieka tkwiące w nim możliwości, staje się ilustracją i symbolem życia w ogóle. Nie przeżywamy już kultu analizy, jakby mogło się pozornie wydawać. Dążymy do syntezy. W głębinach psychiki zwykłego człowieka leżą niezmienne siły, które decydują o charakterze duchowości całego narodu. Dziś gdy w sztuce dominuje realizm rola artysty i jego pracy uległa kardynalnej zmianie.

Stoimy w obliczu wydarzeń historycznych niesłychanej wagi, a tym samym powinniśmy dostosować się do nowej i odpowiedzialnej roli. Przed artystą odrodzonej Polski Ludowej stoi trudne, lecz wielkie zadanie. Musi on położyć nacisk na zagadnienia natury społecznej i politycznej. Musi być szermierzem nowych ideałów. szermierzem wolności demokratycznej i twórczego postępu. Słowami, barwą kształtem oddawać rytm twórczej pracy całego narodu. Janina Zielińska mieszka w Olszynie od roku 1946. W ciągu trzech lat wraz z Hieronimem Skrunskim stworzyła placówkę Zawodowego Związku Artystów Plastyków, organizując wystawy lokalne oraz imprezy o charakterze niemal międzynarodowym (wystawa Pankiewicza i współczesnej Grafiki Czechosłowackiej).

Zielińska uprawia przede wszystkim portret i pejzaż. Stąd charakter jej malarstwa ściennego ma inklinację do motywów pejzażowych, gdzie człowiek gra rolę dominującą. Freski świetlicy Z. Z. P. B., z których promieniuje żywiołowy optymizm są wyrazem postawy społecznej współczesnego artysty polskiego.

Anna Nieławicka

POLSKA SZTUKA LUDOWA W AMSTERDAMIE

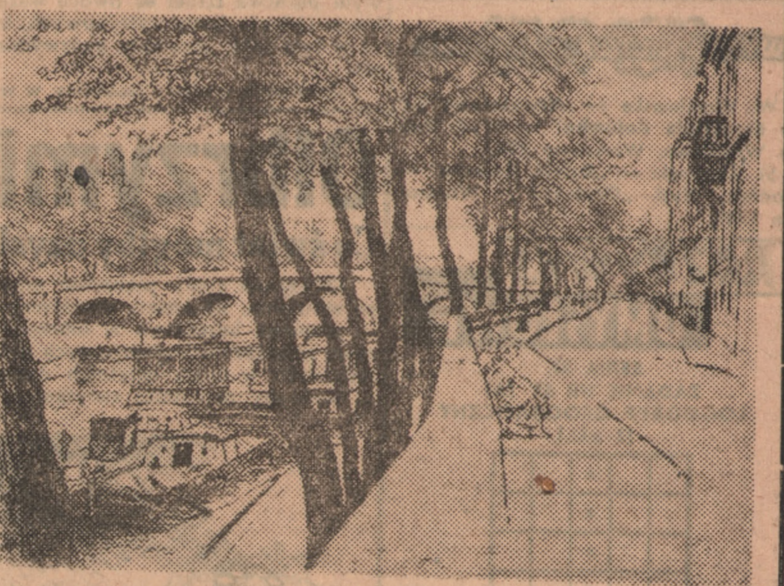
W salach Wielkiego Muzeum Miejskiego w Amsterdamie dokonano uroczystego otwarcia wystawy polskiej sztuki ludowej. Przy otwarciu wystawy obecni byli przedstawiciele królowej, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele Polonii holenderskiej oraz świata artystycznego stolicy Holandii.

Po przemówieniach Dyrektora Muzeum i posła R. P. K. Pruszyńskiego, burmistrz Amsterdamu dokonał otwarcia wystawy.

Wystawa spotkała się z gorącym przyjęciem prasy i publiczności. Jest to po wystawie polskiej grafiki druga polska wystawa w stolicy Holandii.



Z twórczości J. Pankiewicza



U góry: Studium aktu; u dołu: Nad Sekwaną (akwaforta) — do felietonu kulturalnego M. Turwida — „Spuścizna Pankiewicza".

Stefan Holewiński

Wspomnienie Szkoły Głównej

Po wybuchu powstania 1830 roku uniwersytety w Warszawie i w Wilnie zostały zamknięte. Zaczął się długi okres, w ciągu którego kraj pozbawiony był wyższych zakładów naukowych.

Wszyscy, chcący po ukończeniu szkoły średniej kształcić się dalej, musieli udawać się na studia do jednego z uniwersytetów rosyjskich w Petersburgu, w Moskwie lub w Dorpacie, albo do któregoś z uniwersytetów galicyjskich lub zagranicznych.

Połączone to było z dużym kosztem i wieloma trudnościami, więc ilość jadących po wiedzę nie mogła być duża.

Dopiero po wojnie krymskiej została w 1857 roku otwarta w Warszawie Akademia Medyko-Chirurgiczna i przekształcony Instytut Agronomiczny w Marymoncie. Nie mogło to wszakże zaspokoić wymagań kraju, potrzebującego fachowców w innych również dziedzinach wiedzy.

Dla tego wydarzeniem wielkiej wagi, było utworzenie w Warszawie w 1862 roku instytucji naukowej, równej uniwersytetowi, a nazwanej Szkołą Główną z językiem wykładowym polskim, z czterema fakultetami: medycznym, zastępującym Akademię Medyko-Chirurgiczną, prawnym, matematyczno-przyrodniczym i humanistycznym.

Na rektora Szkoły Głównej powołany został doktór medycyny Józef Mianowski, znany jako lekarz praktykujący w szerokich kołach Petersburga. Był to mąż niepospolitych zasług, głębokiej nauki, pełen rozwagi i taktu, przy tym gorliwy opiekun kształcącej się młodzieży. Świętochowski pisał o nim: „Mianowski w tej roli zyskał sobie wszystkie wawrzyny jakie tylko moralny ojciec młodzieży może zyskać".

Na profesorów Szkoły Głównej powołano uczonych ze wszystkich trzech zaborów. Gdziekolwiek jaśniała postać, wyróżniająca się w piśmiennictwie lub na niwie nauczycielskiej, zwracano się do niej z propozycją katedry. Garnęli się i uczeni z zagranicy, dla których by szczególnie pociągającym wykład w własnym języku.

I tak powstał zespół wybitnych sił naukowych, prawdziwa Universitas scientiarum. Tak to pojmował i rektor Mianowski, gdy na uroczystości otwarcia uczelni w przededniu powstania mówił: „Szkoła Główna to zapowiedź nowej ery, to spełnienie gorących życzeń, które każdy z nas od dawna w duszy chował. Tu nam dana podstawa, na której gmach przyszłości skutecznie i bezpiecznie wznosić można, a bez której wszelka budowa runąć musi ze sromotą obecnych, z zagładą przyszłych pokoleń".

Młodzież, wśród której zdarzały się i jednostki w starszym wieku, zapóźnione w kształceniu się, tłumnie wstępowała na wszystkie fakultety szkoły, wnosząc z sobą taki sam zapał do nauki, jaki panował w gronie profesorskim. A były i szersze w tym dążenia, bo jak pisał potem Prus: „młodzież polska mogła nareszcie spojrzeć na świat przez okno wiedzy, zrozumieć, że fundamentem życia ludów ucywilizowanych jest praca ekonomiczna, praca w dziedzinie nauk i sztuk, jako też praca w kierunku wyższego uspołecznienia". Były to hasła pozytywizmu, w lwiej części wprowadzonego przez tych, którzy kończyli lub przebywali w Szkole Głównej.

Przez Szkołę zaczęła rozpowszechniać się idea nauki, jako najistotniejszej dźwigni życia narodowego, idea, która wielkością swą i mocą zastąpić może ideał walki orężnej. Nauka, wedle tych pojęć, jest główną funkcją organizmu społecznego, wskazuje drogę postępu, drogę reform, daje możność praktycznych zdobyczy i przyczynia się do rozwoju świadomości narodowej.

Wychowani w tej atmosferze słuchacze szli potem do pełnienia obowiązków jako zdolni i biegli fachowcy, jako lekarze, prawnicy, pedagodzy i przyrodnicy, których naród dla dalszego normalnego rozwoju koniecznie potrzebował.

A było wśród nich wielu wybitnych ludzi, którzy potem zasłynęli w piśmiennictwie, w literaturze pięknej lub w działalności społecznej.

Krótko trwała Szkoła Główna, bo tylko lat siedem. W 1869 roku zamieniona została na uniwersytet z wykładowym językiem rosyjskim.

Dzisiaj, po upływie równych osiemdziesięciu lat od zamknięcia, od dawna już nie ma pośród żyjących nikogo, co niegdyś był profesorem lub słuchaczem Szkoły Głównej. Mimo to ideologia Szkoły trwa nadal w stworzonych przez profesorów jej i słuchaczy dwóch instytucjach: w Kasie imienia dra Józefa Mianowskiego pomocy dla osób pracujących na polu naukowym i w Warszawskim Towarzystwie Naukowym.

Zwłaszcza kasa pomocy, nazwana imieniem rektora Szkoły Głównej dla uczczenia pamięci jego, założona w 1881 roku stała się jakby częściowym odrodzeniem Szkoły i w szerokim zakresie uwydatniła działalność swą, wydatkując z funduszów publicznych miliony na studia i wydając z górą tysiąc tomów prac naukowych.

Stefan Holewiński.

WŚRÓD NOWYCH WYDAWNICTW

Słownik Muzyków Dawnej Polski

Pod takim tytułem ukazała się niezwykle cenna praca muzykologiczna prof. dr Adolfa Chybińskiego, mogąca oddać ogromne usługi przy badaniach nad historią polskiej muzyki, a także innych, pokrewnych dyscyplin z historia kultury polskiej na czele. Dotychczas po informacje o muzykach w dawnej Polsce sięgać zmuszeni byliśmy głównie do obcych klasyków. Polskie prace specjalne na ten temat, bardzo nieliczne, oddawna były wyczerpane i rzadko nawet w bibliotekach dostępne. Mały słowniczek Ign. Potockiego umieszczony w „Pamiętniku Warszawskim" w r. 1818 jest już zupełnie nieaktualny, a ważny, choć nie ściśle naukowy, nie źródłowy „Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych" wydany w r. 1856 po francusku (w Paryżu) a w r. 1874 po polsku (tamże) przez Alberta Sowińskiego posiada dużo luk, a nawet błędów i dziś dla potrzeb naukowych jest już zupełnie niewystarczającym źródłem. Ostatnia pozycja, to skromna broszura ks. J. Surzyńskiego „Muzyka figuralna w kościołach polskich od 15—17 w." ze „Spisem alfabetycznym starych muzyków polskich", dziś też trudno dostępna i niezadowalająca.

To też wielką jest zasługą prof. dr. Chybińskiego, że wydał obecnie gromadzone od r. 1904 znane i opracowywane dotychczas najważniejsze dane o życiu i działalności muzyków w dawnej Polsce, i dodajmy zaraz, że wiadomości te są w dużym stopniu wynikami długoletnich badań autora „Słownika", najwybitniejszego naszego historyka muzyki polskiej. Po „Przedmowie autora" podającej stan badań na tym polu oraz źródła, na których praca ta się oparła, książka zawiera z górą 2.300 pozycji — nazwisk muzyków polskich.

Że praca tego pokroju, o ile nie jest dziełem zbiorowym kilku autorów, z konieczności posiadać musi pewne luki i tym samym wymaga stałego uzupełnienia, tego dowodzą „Sprostowania i uzupełnienia", umieszczone przy końcu „Słownika", a dodające około 300 pozycji uwzględnionych przez autora już po wyprodukowaniu zasadniczego zrębu „Słownika". Z pewnością uzupełnień tych będzie w przyszłości więcej, co wcale nie umniejsza wartości obecnej pracy.

Żałować ogromnie należy, że materiały do części drugiej „Słownika" obejmujące okres po roku 1800, a opracowane przed wojną przez prof. T. Ochlewskiego, uległy zniszczeniu w Warszawie w r. 1944. Miejmy nadzieję, że Polskie Tow. Muzyczne, które wydaniem „Słownika Muzyków Polskich" prof. dr Chybińskiego dobrze zasłużyło się sprawie nauki polskiej, rychło podejmie się ponownego opracowania i wydania materiałów o muzykach polskich 19. i 20. wieku.

Dr Leon Witkowski

Prace badawcze przed obchodem tysiąclecia Polski

Ministerstwo Kultury i Sztuki wraz z Nacz. Dyrekcją Muzeów i Ochrony Zabytków prowadzi prace badawcze, mające na celu bliższe poznanie przedhistorycznej kultury ziem polskich i początków istnienia Państwa Polskiego. Na podstawie przeprowadzonych badań opracowany będzie program obchodu tysięcznej rocznicy wstąpienia Państwa Polskiego na widownię dziejów. Dotychczas prace dały już ciekawe wyniki.

I tak: Prace na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu odsłoniły dużą część wału ochronnego kamienno-drewnianego i drewniano-ziemskiego z czasów Mieszka I.

Na górze Lecha w Gnieźnie odkryto część wału podgrodzia, zbudowanego z ubitej gliny i potężnych bierwion oraz odkryto resztki budowli podgrodzia z licznymi zabytkami kultury materialnej pierwszych Piastów.

Na Ostrowiu jeziora Lednicy (pow. gnieźnieński) przeprowadzono badania nad ruinami Palatium pierwszych Piastów.

Prace wykopaliskowe na półwyspie jeziora Biskupińskiego objęte zostały programem studiów wczesnodziejowych ze względu na osadnictwo z VII—IX w. i wykryte tam w czasie odsłaniania osiedla z wczesnej epoki żelaznej (550—440 przed Chr.).

Badaniami na Ostrowiu Rzepowskim w Kruszwicy objęto cały obszar powstawania i rozwoju tego ośrodka piastowskiego.

Szczególnie poważne wyniki uzyskano na grodzisku w Tumie pod Łęczycą, gdzie ujawniono konstrukcję niezwykle potężnego systemu fortyfikacyjnego wzniesionego przez Bolesława Krzywoustego w 1107 r.

KU CZCI BALZACA

W Moskwie w sali teatru MCHAT odbyła się uroczysta akademia z okazji 150 rocznicy urodzin wielkiego pisarza francuskiego Balzaca. Akademia zorganizowana staraniem Związku Pisarzy Radzieckich, Tow. Łączności Kulturalnej z Zagranicą oraz Instytutu Literatury Światowej im. Gorkiego. Akademię zagaił znakomity pisarz radziecki Konstanty Fiedin. Referat o życiu i twórczości Balzaca wygłosił prof. Anisimow.

Reportaże z wędrówek po świecie

Życie w Ziemi Świętej

„Wieczne lato" od kwietnia do listopada — Polskie zwyczaje dożynkowe w państwie Izrael

Na tegoroczne, pierwsze w państwie Izrael dożynki wyruszyłem z Krakowa poprzez Pragę, Wiedeń, Budapeszt, Jugosławię i Grecję, gdzie w porcie Pireus wsiadłem na nieduży statek, który przewiózł mnie do Port-Saidu a stąd pociągiem do Kairu.

Łóżka w hotelach egipskich są znacznie szersze od łóżek europejskich i okryte są ze wszystkich stron rzadkim materiałem, przypominającym gęstą firankę, która chroni śpiącego przed plagą much egipskich.

Nazajutrz rano wyjechałem kurierem do El-Kantara, który dawniej przed przekopaniem kanału Sueskiego stanowił naturalny piaszczysty pomost między Azją i Afryką, a dziś trzeba się w tym miejscu przeprawić przez kanał promem. Z El-Kantara do Jaffy, tego najstarszego miasta żydowskiego, o którym wspomina Pliniusz, że istniało przed potopem, już tylko około 250 km pociągiem, biegnącym przez pustynię Etham.

Z okien wagonu widać same tylko piaski i nagie skały z tu i ówdzie pojawiającymi się kępkami zielonych chwastów. W ogóle błędne jest wśród Europejczyków mniemanie, jakoby Palestyna była krajem „mlekiem i miodem płynącym". Państwo Izrael poza kilku urodzajnymi dolinami nie posiada owej biblijnej, bujnej roślinności, a opinia ta powstała stąd, że pierwsi wysłannicy Mojżesza, którzy kiedyś zdali taką relację, przyszli tu z pustyni Arabskiej, gdzie w ogóle trudno jest o kępkę trawy czy drzewo.

Ostatnim etapem podróży jest Jaffa Nablus. Nablus — to nieduże przeszło 25-tysięczne miasteczko, leżące na przedpolu najurodzajniejszej w państwie Izrael doliny Ezdrelońskiej, 67 km na północ od Jerozolimy. Kiedyś nieco na wschód od tego miasta leżała patriarchalna stolica państwa Izrael, Sychem, zburzona doszczętnie przez cesarza Wespazjana, który w jej miejsce wybudował w 72 r. po Chr. dzisiejsze miasto Flavia Neapolis, a ponieważ język arabski nie zna litery „p" — więc z Neapolis powstała obecna nazwa miasta „Nablus". Najstarsze domy w Nablusie, zamieszkałe przez różnojęzyczną ludność: Żydów, Greków, Mahometan, Samarytan — zbudowane są z ruin dawnych gmachów w Spychem.

Mimo iż same miasteczko jest brzydkie i zaśmiecone, to jednak wśród wąskich i krętych uliczek posiada też trzy nowoczesne ulice z pięknymi willami i domkami o charakterystycznych tarasach i małych kopułkach na wierzchu. Uroku nadaje prześliczne położenie miasta, które śmiało można z tego powodu zaliczyć do najpiękniejszych zakątków świata. Nablus leży bowiem w głębokiej i szerokiej dolinie pełnej licznych źródeł, ogrodów pomarańczowych, gajów oliwkowych, cytrynowych, palm i akacji. Naszych polskich sadów wiśniowych, czereśniowych i śliwkowych, jak również jabłoni i grusz nie widać tu wcale.

W bliższej i dalszej okolicy miasta rozsiadły się liczne kolonie żydowskie z domami daleko od siebie porozrzucanymi. Wszystkie budynki kolonistów budowane są na sposób europejski, z cegły, kryte czerwoną dachówką. Wokoło domów owe bajkowe ogrody, z których zalatują aromatyczne zapachy dojrzewających owoców, gdyż lato jest tu już w pełni.

W porównaniu z Polską — państwo Izrael ma klimat dwa razy cieplejszy, przy czym tutejsza zima w styczniu i lutym, to nasza słotna deszczowa jesień. Doliny palestyńskie nie znają polskiego śniegu, ani przymrozków, które pojawiają się tylko w miejscowościach wyżej położonych. Od kwietnia do listopada trwa tu „wieczne lato" z upalną pogodą, o bezchmurnym niebie i tym charakterystycznie przezroczystym powietrzu. Żniwa rozpoczynają się tu już w połowie maja — za wyjątkiem doliny Nadjordańskiej, gdzie zaczynają się począwszy od połowy kwietnia.

Żniwa w dolinie Ezdrelońskiej przedstawiają się w tym roku wspaniale. Są to pierwsze żniwa w państwie Izrael. Na polach uwijają się opaleni słońcem koloniści, wiążąc złotokłose snopki pszenicy i jęczmienia. Są to dwa najczęściej spotykane w Palestynie zboża uprawne — podczas gdy owies i soczewicę spotyka się tu rzadziej. Często też widać łany koniczyn — natomiast ziemniaków, żyta, buraków, gryki — nie ma tu prawie wcale. Toteż głównym artykułem eksportowym państwa Izrael są owoce wszelkiego rodzaju drzew cytrynowych, które w tym roku obrodziły nadzwyczajnie.

Jakkolwiek arabscy osadnicy w wioskach ezdrelońskich uprawiają rolę prymitywnym, biblijnym jeszcze sposobem, bez podorywania jej pługami a tylko przez wzruszanie drewnianym radełkiem, czy sochą — to jednak wśród kolonistów żydowskich widzi się wszędzie pługi europejskie, nierzadko nawet motorowe. Toteż i w tegorocznych zbiorach widać nieraz poważną różnicę w zbiorach z sąsiadujących często ze sobą pól. Zrozumiała więc jest radość rolników żydowskich z osiągnięcia wysokich plonów. Cieszą się z tego powodu i śpiewają, urządzając na zakończenie żniw szereg obchodów, żniwnych, przypominających nieraz polskie zwyczaje ludowe: dożynki i wieniec. Trzeba bowiem wiedzieć, że wielu z tych pracowitych rolników ezdrelońskich spędziło swą młodość w Polsce.

Najbardziej charakterystycznym zwyczajem żniwnym, co prawda rzadko tu spotykanym, jest, powszechnie znane na polskim Mazowszu, tzw. „strojenie przepiórki" po ścięciu ostatnich kłosów, na pamiątkę uratowania ludu izraelskiego od śmierci głodowej przez nagłe masowe zjawienie się tych ptaków na pustyni. W czasie strojenia „przepiórki" dziewczęta izraelskie, które kiedyś były w Polsce, śpiewają: „O wyleć raby sokole, bo już nie przyjdziem w to czyste pole, plon niesiemy, plon!"

Andrejew S.

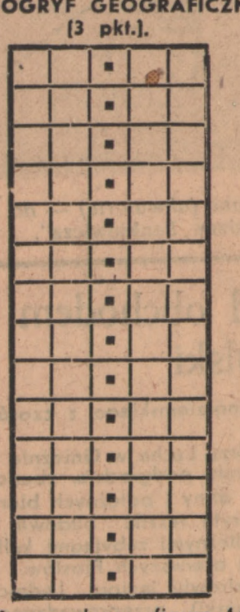
WYDAWNICTWA NADESŁANE

W. Wasilewska — **„Kryształowa kula Krzysztofa Kolumba"** — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1949.

St. Żeromski — **„Dzieje grzechu"** — Spółdz. Wyd. „Czytelnik", Warszawa 1949.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XI.
ZADANIE NR 51 [A]
LOGOGRYF GEOGRAFICZNY
[3 pkt.].



Wpisać w podaną figure 14 nazw geograficznych pięcioliterowych o podanym znaczeniu: rząd środkowy czytany pionowo da aktualne rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1) miejscowość nad Prądnikiem, 2) miasto nad Wołgą, 3) dopływ Prypeci, 4) rzeka w Europie, 5) stolica kraju wyspiarskiego, 6) wyspy na Atlantyku, 7) miasto w Afryce, 8) państwo w Europie, 9) dopływ Bugu, 10) wyspa na Morzu Śródziemnym, 11) miasto w woj. rzeszowskim, 12) miasto nad Wisłą, 13) miasto litewskie, 14) rzeka we Włoszech.

Ułf. Franciszek Wyrobek (Bydg.)

Rozwiązania nadsyłać do 22 czerwca rb,

ROZMAITOŚCI

W Porcie Miejskim we Wrocławiu, w magazynach „Społem", znajduje się waga wozowa nośności 45 ton, długości 22 m, szerokości 3 m. Jest to największa waga wozowa w Europie.

* * *

PKP zużywają rocznie około 7 milionów ton węgla, czyli blisko 20 proc. normy, którą kraj zużywa. Koszt tego węgla wraz z kosztami przewozu (bez kosztów naładunku i wyładunku) przekracza 17 miliardów zł, co stanowi 15 proc. całego budżetu PKP. Z ogólnej ilości konsumowanego przez kolej węgla około 65 proc. spalają parowozy. (ki).

Wynik konkursu IKP

Kielas wygrał bieg — a Domański konkurs IKP

Nasz błyskawiczny konkurs pt.: „Kto zwycięży w biegu Ilustrowanego Kuriera Polskiego" — wywołał olbrzymie zainteresowanie i wykazał raz jeszcze jak wielką popularnością cieszy się na terenie całego kraju nasza doroczna impreza. Odpowiedzi konkursowe nadchodziły dosłownie z wszystkich zakątków kraju, z miast najbardziej zainteresowanych, z których pochodzili czołowi uczestnicy naszego biegu, ale również i z prowincjonalnych miasteczek, a nawet wielu wsi. Ogólna liczba odpowiedzi wynosi 8623. Jest to cyfra bardzo wielka, jeżeli przypomnimy, że konkurs trwał zasadniczo tylko kilka dni. Wiele odpowiedzi konkursowych przyjmowaliśmy telefonicznie jeszcze w dniu biegu przed oznaczoną godziną zamknięcia konkursu.

Nic dziwnego, że tak wielka liczba odpowiedzi wymagała dużo pracy przy segregacji. Dziś już jednak komisja konkursowa zakończyła obliczenia i możemy je podać do wiadomości naszych Czytelników. Najwięcej głosów otrzymał Kielas z gdańskiej Lechii, który tym samym odniósł drugie zwycięstwo. Kielasa na zwycięzcę naszego biegu typowało 3786 uczestników konkursu. W samym konkursie zwyciężył Jan Domański z Łodzi, ul. 11 Listopada 7, któremu w drodze losowania przypadła pierwsza nagroda w postaci kompletu książek. Bezpłatny roczny abonament „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" przypadł Januszowi Rydlewskiemu Bydgoszcz ul. Libelta 5/2. Półroczne bezpłatne abonamenty IKP przypadły Janowi Albrechtowi, Sopot, Chrobrego 16, Henrykowi Kośmickiemu — Poznań, ul. Czarnieckiego 5/21. Kwartalne bezpłatne abonamenty IKP przypadły drogą losowania Krystynie Lupównie — Gdańsk-Oliwa, Al. Sprzymierzonych 2/4, Lechowi Dankiewiczowi — Włocławek, Kościuszki 4/5a, Czesławowi Kasprzyckiemu — Nowa Karczma pow. Kościerzyna, Tadeuszowi Kamińskiemu — Łasin, pow. Grudziądz, ul. Lipowa 13. Miesięczne bezpłatne abonamenty IKP przypadły: Zofii Stefaniak, Gdańsk-Oliwa, Grottgera 25, Czesławowi Cebulakowi, Kartuzy, ul. Ogrodowa, Stefanowi Wojewódce, Prabuty woj. olsztyńskie, sanatorium I pawilon, Franciszkowi Wierzbowskiemu, Wąbrzeźno, pl. Zwycięstwa 14, Henrykowi Czajce — Szczecin, ul. Rostworowskiego 22/12, Lucjanowi Walusiakowi — Toruń, Sienkiewicza 3/6, Zygmuntowi Wieruszowi — Ostrzeszów Wlkp. Zamkowa 17 i Romanowi Białeckiemu — Kruszwica, Rynek 3.

Jeżeli chodzi o liczby głosów, to na drugim miejscu uplasował się Świniarski, który otrzymał ich 1297. Na Dzwonkowskiego głosowało 864 uczestników, na Kurpesę 831, na Płotkowiaka 430, a na Mańkowskiego 217. Pozostała cyfra przypada na nazwiska Lewickiego, Rogalskiego, Tokarskiego, Orywała, Korbana, Czajkowskiego, Płotkowiaka, Olszewskiego, Jańczyka, Bonieckiego, Grygołowicza i Wierkiewicza. Kurpesa, który głosującym na siebie sprawił wielki zawód, nie stając z niewiadomych nam przyczyn na starcie, również przez kogoś z rodziny uczestniczył w naszym konkursie. Teresa Kurpesa z Tuszyna głosowała na Kielasa. W konkursie brała również udział żona zeszłorocznego zwycięzcy naszego biegu — Świniarskiego. Głosowała na Korbana, widocznie za poradą swego męża, który spodziewał się zwycięstwa swego młodego kolegi klubowego. Korban co prawda nie wygrał biegu, ale poprawił swoje miejsce z ub. roku.

Wiele odpowiedzi na nasz konkurs było wykonanych bardzo pomysłowo i starannie. Uczestnicy konkursu wykorzystali tę okazję, aby przesłać pod adresem naszego pisma serdeczne gratulacje z okazji organizowania tak wielkiej i pożytecznej imprezy, oraz życzenia jak najlepszego rozwoju. Nie brakło również odpowiedzi, których autorzy pokusili się o ustawienie pierwszej piątki zwycięzców naszego biegu. Najlepiej udało się to Janowi Albrechtowi z Sopot, który bezbłędnie wytypował nazwiska czterech pierwszych w naszym biegu, przemieszczając ich tylko w kolejności. Ślepy los sprzyjał widocznie dlatego p. Albrechtowi, który otrzymał jedną z nagród.

LUDZIE FILMU

Adriana Benetti



Tę miłą aktorkę mieliśmy możność zapoznać w dobrym filmie reżyserii znakomitego Blasettiego „Podróż w nieznane", której tytuł oryginalny brzmi „Cztery kroki w chmurach". Nie jest to jej pierwsza rola, gdyż karierę filmową rozpoczęła w 1941 r. pod kierunkiem twórcy filmu „Dzieci ulicy" — Vittorio de Sica. Początkowo występowała w małych rólkach i stopniowo powierzano jej poważniejsze role. Do tych ostatnich zaliczyć należy obraz „Zakochana niewinność", w którym partnerem jej był sam Vittorio de Sica oraz brała udział nasza rodaczka Irosema Dilian (Warchałowska). Prawdziwy triumf artystyczny odniosła jednak w filmie „Teresa Venerdi" znów przy boku Vittorio de Sica. Z kolei nakręca z Armando Francioli i Carlą del Pagio obraz pt. „Haczyk się zawsze znajdzie", po czym wraz z partnerem filmu „Podróż w nieznane" — Gino Cervi występuje w „Ludziach z obłoków". Młodą aktorką zainteresował się znany reżyser włoski Mario Soldati i powierza jej rolę w swym filmie „Napowietrzna kwatera". Następnie bierze udział w filmie „Szturm nad golfem", w którym występuje obok niej Annaliese Uhlig. W następnym obrazie „Na przodzie jeszcze wolne miejsce" ma jako partnera Aldo Cabriziego, późniejszego bohatera filmu „Rzym, miasto otwarte" który dopiero stawiał pierwsze kroki w filmie. W obrazie „Spotkanie nocne" gra znów obok Carli del Pagio. Obecnie wszedł na ekrany film rzymski, jeden z jej ostatnich filmów „Moje słoneczko" (O solo mio), reżyserii Giacomo Gentilomo, w którym występuje obok niej znany aktor włoski Carlo Uinchi.

Olbrzymie śpichrze Europy

Co świat mógłby uzyskać za pieniądze wydawane na wojny i zbrojenia?

Olbrzymie sumy pieniężne przeznaczane rok rocznie na zbrojenia, na koszty morderczych wojen światowych — utopione bezcelowo w olbrzymich stratach i szaleńczym zniszczeniu wytworzonych przez ludzkość dóbr materialnych w ciągu ostatnich dwóch wojen światowych — możnaby rozumniej zużytkować dla pożytku ogólnego, gdyby ludzkość nie słuchała obłąkanych szaleńców. Wiedza ludzka i postęp techniki stoją dziś tak wysoko, że za pieniądze te możnaby z zupełnym powodzeniem wykonać fantastyczne prace, które wywołałyby prawdziwą rewolucję pokojową w dotychczasowych stosunkach gospodarczych i politycznych „starzejącej się" na skutek wojen Europy.



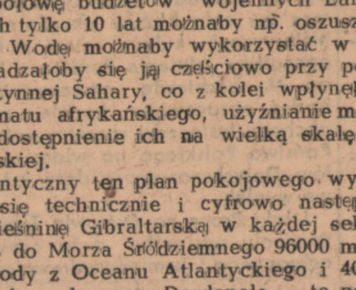
Za połowę budżetów wojennych Europy w ciągu ostatnich tylko 10 lat możnaby np. oszuszyć Morze Śródziemne. Wodę możnaby wykorzystać w ten sposób, że odprowadzałoby się ją częściowo przy pomocy kanałów do pustynnej Sahary, co z kolei wpłynęłoby na oziębienie klimatu afrykańskiego, użyźnianie martwych dziś okolic i udostępnienie ich na wielką skalę dla kolonizacji europejskiej.

Gigantyczny ten plan pokojowego wyścigu przedstawiałby się technicznie i cyfrowo następująco. Gdyby przez cieśninę Gibraltarską w każdej sekundzie nie dopływało do Morza Śródziemnego 96000 metrów sześciennych wody z Oceanu Atlantyckiego i 4000 metrów sześciennych wody przez Dardanele — to poziom wody obniżyłby się corocznie o 165 cm. W tym celu należałoby według projektodawców wybudować olbrzymie tamy w cieśninie Gibraltarskiej i Dardanelskiej. Zatrzymane w tych miejscach masy wody możnaby zużyć na wytwarzanie olbrzymiej energii elektrycznej na potrzeby pokojowego przemysłu europejskiego. Kanały przeprowadzone do Afryki przyspieszyłyby proces osuszania w wielkim stopniu. Obniżenie poziomu morza tylko o 200 m dałoby 660 km kw. ziemi, która mogłaby się stać wspaniałym śpichrzem całej Europy.

Badania naukowe oddawna już stwierdziły, że dzisiejsze Morze Śródziemne stanowiło kiedyś tylko niezbyt wielkie jezioro w pośrodku — a dopiero z końcem okresu lodowcowego, a więc jakieś 30,000 lat temu topniejące lody przemieniły jezioro w morze, które pogłębiło się jedynie w pośrodku, przy brzegach natomiast jest bardzo płytkie.

W ten sposób poza użyźnieniem pustyni Sahary, uzyskaniem olbrzymich pól uprawnych, wybudowaniem 10 miast 3-milionowych, uzyskaniem elektryczności, którą możnaby zelektryfikować wszystkie wsie europejskie — za zebrane fundusze z połowy europejskich budżetów wojennych w ciągu 10 lat — świat uzyskałby naturalną „suchą drogę" między Afryką a Europą przez połączenie południowych Włoch z brzegami północno-afrykańskimi.

Za drugą połowę budżetów z tego samego okresu możnaby podobną drogą zrealizować osuszenie południowych części Morza Północnego, stwarzając drugi śpichrz Europy i budując na oszuszonych terenach nowych 10 miast 3-milionowych. W ten sposób Anglia stałaby się krajem kontynentalnym, posiadająca połączenie kolejowe z Niemcami, Belgią i Holandią.



shrdlu cmfwyp

Europa powiększyłaby się w sposób pokojowy po osuszeniu obu mórz o terytorium równające się swoją wielkością podwójnej wielkości dzisiejszych Włoch. Na osuszonych terenach poza uprawą zbóż i hodowlą bydła, powstałyby także nowe fabryki ze względu na podmorskie dziś pokłady węgla i ropy naftowej.

Według bardzo ostrożnych obliczeń za straty poniesione w czasie dwóch ostatnich wojen światowych ludzkość mogłaby wybudować na użyźnionych w powyższy sposób pustynnych dziś obszarach Sahary około 80 miast 3-milionowych. Tak więc za pieniądze zmarnowane w ostatnim ćwierćwieczu na wojny — świat posiadałby dziś dość olbrzymie śpichrze w Europie i 100 miast 3-milionowych. Zamiast tego w swym szaleńczym zapędzie wojennym ma głód, nędzę, bezrobocie — płacz i lęk. (A. S.)

Kalendarzyk

Niedziela, 5 czerwca 1949 r.
Katolicki: Zielone Świątki.
Bonifacego, Juliana, Walerii.
Słowiański: Dobromiła.

Słońca		Księżyca	
wsch	zach	wsch	zach
4.33	20.44	13.54	1.53

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

DZIŚ wielki kiermasz Tow. Śpiewu „Halka" przy IKP

Tow. Śpiewu „Halka" przy Ilustrowanym Kurierze Polskim urządza dziś, 5 bm. w ogrodzie Resursy Kupieckiej wielki kiermasz, na który zaprasza wszystkich swych sympatyków.

Kiermasz rozpocznie się o godz. 14 i trwać będzie do północy. Złożą się na niego: strzelanie o nagrody, rzucanie piłkami do celu itp. Impreza przeplatana będzie występami chóralnymi. Przygrywać będzie Orkiestra Ludowa Zw. Zaw. Muzyków pod batutą p. Walutka.

W razie niepogody zabawa zostanie przeniesiona na salę. Jako wstęp pobierać się będzie dobrowolne datki przeznaczone na odbudowę szkół i uzupełnienie repertuaru nut.

Komunikaty

KS ZZK „BRDA". Zebranie zarządu odbędzie się 7 bm. o godz. 18 w świetlicy klubu przy ul. Dworcowej 89/6. Przybycie obowiązkowe. Treningi sekcji bokserskiej odbywają się w czwartki od godz. 18 na boisku Stadionu Miejskiego, a treningi sekcji pływackiej pań i panów we wtorki i czwartki na basenie przy ul. Żeglarskiej.

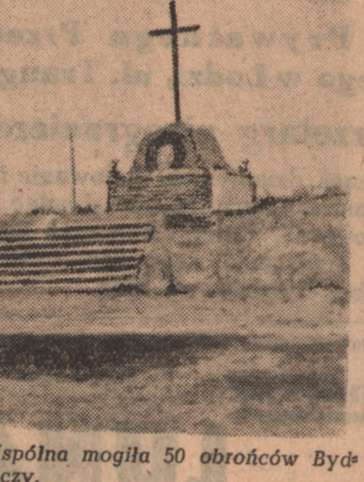
Czy Bydgoszcz zapomniała o swych obrońcach?

Miejsce męczeńskiej śmierci 50 polskich nieznanych żołnierzy, rozstrzelanych przez hitlerowców w dniu 22. 9. 1939 roku. Chwała Bohaterom! Hańba Mordercom!

Tablica ta, wraz z krzyżem została ufundowana przez pracowników Zakładów Boryszewskich ku czci rozstrzelanych przez Niemców członków Bydgoskiej Obrony Narodowej.

Tragiczne okoliczności śmierci bohaterów opisywaliśmy już kilkakrotnie. PCK, działający na terenie GG, przeniósł w 1940 r. zupełnie dobrze utrzymane zwłoki zamordowanych żołnierzy z miejsca straceń w Boryszewie pod Sochaczewem na odległy o 2 km cmentarz w Kozłowie Biskupim. Dokumenty, które przy zwłokach znaleziono, zostały rzekomo zabrane przez ks. Rączkę, obecnego prefekta w Szczecinku. Wobec tego, po wyzwoleniu nie przeprowadzano sekcji zwłok. Mimo jednak braku nazwisk wiadomo od osób, które się wtedy uratowały i które żyją po dziś dzień (m. in. płk. Gawroński i p. Sobiesiński) że rozstrzelani tam zostali członkowie Obrony Narodowej z Bydgoszczy.

Żołnierze ci zostali przez Niemców



Wspólna mogiła 50 obrońców Bydgoszczy.

skoncentrowani w Zakładach Boryszewskich. Kiedy ich stamtąd wyprowadzano, wiedzieli oni, że idą na śmierć. Ich ostatnie myśli były przy rodzinach. Świadczyły o tym karteczki, które podrzucali, idąc na stracenie, świadczyły słowa, które padały z ich ust, a które ludność przydrożnych chat podchwytywała. Ludność ta po wojnie postawiła bohaterom krzyż z tablicą pamiątkową.

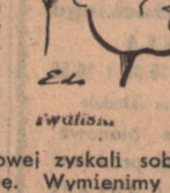
A co zrobiły rodziny po poległych, do których należały ostatnie myśli zamordowanych? Zbiorowy grób 50 członków Obrony Narodowej, do której należeli przeważnie mieszkańcy Bydgoszczy i okolic, jest do tego stopnia zaniedbany i opuszczony, że wkrótce nie będzie śladu po ostatnim miejscu spoczynku naszych obrońców... Bardzo rzadko się też zdarza, że ktoś z pozostałych rodzin po poległych odwiedza miejsce spoczynku. Donosi nam o tym za pośrednictwem Komitetu Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich **Krystyna Kowalczykówna z Bydgoszczy, córka jednego z rozstrzelanych. Zapoczątkowała ona zbiórkę łańcuszkową, ofiarując z biednych, sierocych dochodów 1.000 zł i apelując o kontynuowanie łańcuszka.** Kwota uzyskana ze zbiórki przeznaczona zostanie przez Kom. Uczcz. Ofiar Zbrodni Hitl. na uświetnienie grobu po zamordowanych bohaterach i na umożliwienie wdowom i sierotom po nich odwiedzenie grobu.

Ofiary na ten cel prosimy składać w naszej redakcji pok. nr 6.

Pod znakiem imprez „Gwardii"

Wielki turniej bokserski-Atrakcyjny pojedynek na żużlu

Wczoraj otwarty został w Bydgoszczy trzydniowy turniej bokserski o mistrzostwo Polski ZS „Gwardia". Sprawozdanie z otwarcia tego turnieju, który zorganizowany został pod protektoraem Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, podajemy na innym miejscu. W mistrzostwach bydgoskich bierze udział czołowa stawka bokserów polskich. Obok nazwisk asów o europejskiej nawet sławie, których sylwetki podaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, na ringu zobaczymy szereg takich bokserów, którzy na arenie krajowej zyskali sobie już najlepszą renomę. Wymienimy tu chociaż by tylko Mikołajczewskiego, Licaua, Przybylskiego, Wierzbickiego, Szatkowskiego, Szatkowskiego, Gołyńskiego, Wojnowskiego, Gromalę, Symonowicza, Kaflowskiego, Krawczyka, Krysiaka, Adamskiego, Kukulaka, Komudę, Iwańskiego, Kwiatkowskiego, Rynkowskiego, Wilczka, Domańskiego, Flisikowskiego, Archadzkiego, Rudzkiego, Wierzbowicza, Woźniaka, Zmorzyńskiego. Nazwiska te kojarzą się w pamięci miłośników boksu z szeregiem ciekawych i emocjonujących walk, jakie wymienieni powyżej bokserzy stoczyli w ramach rozgrywek czołowych klubów polskich i w meczach międzyokręgowych. Tak więc bydgoska „Gwardia", która dzięki swej inicjatywie otrzymała organizację tego wielkiego turnieju najlepszych pięściarzy, dostarcza miłośnikom boksu wielce atrakcyjnego widowiska.



Iwański



Archadzki



Zmorzyński

Innym ciekawym widowiskiem będą wielkie zawody motocyklowe o puchar Gwardii, które odbędą się w poniedziałek, 6 bm. o godz. 15 na stadioniie miejskim. W ramach tych zawodów odbędzie się wielki pojedynek najlepszych w obecnej chwili żużlowców polskich — Smoczyka i T. Koleczka, dla których godnymi przeciwnikami będą Bonin, Zwoliński i Krakowiak.

Z notatnika reportera

BYDGOSZCZ (rz) Samobójczą śmiercią skończył 28-letni syn gospodarski Marian Młodzik z Huty w pow. bydgoskim, który ożeniwszy się przed 4 miesiącami, miał objąć ca 60-morgowe gospodarstwo po swych rodzicach położone w Hucie. Przyczyną samobójczego kroku były stałe wymówki ze strony rodziców denata, że świeżo poślubiona żona nie wnosi miliona złotych posagu, jakiego się od niej spodziewano. Rozgoryczony tymi wymówkami syn udał się w ub. piątek do pobliskiego lasku i powiesił się na 8-metrowym drzewie. Zwłoki wisielca odkryto dopiero po kilka godzinach, tak że wszelki ratunek okazał się spóźnionym.

BYDGOSZCZ (zr) Niezwykły wypadek zdarzył się w ub. czwartek 21-letniemu palaczowi Tadeuszowi Wójtko, zam. w Nowym Dworze, obsługującemu parowóz bydgoskiej kolejki wąskotorowej. Prowadząc parowóz pociągu, zdążającego w południe z Koronowa do Bydgoszczy, poczuł palacz W., że robi mu się słabo i że traci przytomność. Krótko przed stacją Opławiec wychylił się W. z parowozu, by zacerpnąć świeżego powietrza. lecz straciwszy równowagę, wypadł z parowozu. Pociąg natychmiast zatrzymano i udzielono palaczowi pierwszej pomocy. Sprowadzoną telefonicznie z Bydgoszczy karetką pogotowia odwieziono młodego palacza do Szpitala Miejskiego, gdzie lekarz dyżurny mógł stwierdzić, że stan ofiary wypadku nie budzi obaw.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI: Dziś, 5 bm. o godz. 20 poraz ostatni „Pan Geldhab", jutro 6 bm. o godz. 20 „Kobieta we mgle — zniżki ważne.

KINA — Dnia 5 bm. **Pomorzanin:** Konik garbusek. **Polonia:** Antoni i Antonina. **Wolność:** Sępy. **Orzeł:** Zbieg z Dartmoor. **Gryf:** Ostatni Mohikanin. **Bałtyk:** Śluby kawalerskie; dn. 6 bm. **Pomorzanin:** Konik garbusek. **Polonia:** Antoni i Antonina. **Wolość:** Postrach mórz. **Orzeł:** Zbieg z Dartmoor. **Gryf:** Dzwonnik z Notre Dame. **Bałtyk:** Śluby kawalerskie. **Bagatela:** Zbieg z Dartmoor.

Początek seansów: Pomorzanin i Gryf godz. 14,30, 16,30 18,30 i 21 Polonia i Orzeł: godz. 14, 16, 18 i 20,30. Wolność: godz. 15, 17, 19 i 21. Bałtyk: godz. 14, 16, 18 i 20. Bagatela: godz. 21,30.

DYŻURY APTEK: Do 11 bm. pełnią dyżur: Apteka Społeczna nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46; Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W poniedziałek, 6 bm. od godz. 10 do 12 pełni dyżur lek. dent. W. Zbychorski, Al. 1 Maja 22 (gabinet lek. dent. A. Dąbrowskiego.

PORADNIA PRZECIWALKOHOLOWA przy Centr. Ośrodku Zdrowia Gimnazjalna 11, czynna jest w poniedziałki i czwartki od godz. 17—19 dla mężczyzn, od godz. 19—20 dla kobiet. Porady i leczenie bezpłatnie.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Komenda MO 25-16 25-17, 26-18 Pogot. Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centr miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

Polskie Radio

Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 6 czerwca 1949

6,50 Progr. og.-polski. 11,20 Muzyka ludowa 11,57 Progr. og.-polski. 20,00 Od gawota do fox-trota 20,20 Progr. og.-polski 22,50 Przegląd sportowy w opr. red. M. Dachowskiego. 23,00 Progr. og.-polski.

Wtorek, 7 czerwca 1949 r.

5,10 Progr. og.-polski. 8,05 Aud. dla kobiet „Wczasy i kolonie dla dzieci" — opr. J. Krausowa. 8,15 Progr. og.-polski. 9,15 Progr. lokalny dnia. 9,20 Wiad. miejsc. 9,25 Przewa. 11,57 Progr. og.-polski. 13,30 Muzyka. 13,35 Progr. og.-polski. 14,50 Kursy radiowe dla nauczycieli Kuratorium Okr. Szkolnego Pom. 15,00 Przegl. prasy. pom. 15,05 Trio Mozarta na altówkę, klarnet i fortepian. Wyk.: Ks. Stanicki, Fr. Kmiecik i Ed. Rezler. 15,25 Progr. og.-polski. 16,20 Słuchowisko. 16,45 Przegl. wydarzeń. 17,00 Koncert popularny: orkiestra RP pod dyr. A. Rezlera, L. Tejkowski — flet. 18,00 Progr. og.-polski. 22,45 Piosenki w wyk. A. Wysockiego. 23,00 Progr. og.-polski.

Reflektorem po Bydgoszczy

Wszystkie chwyty dozwolone!



Jak wyglądała prawdopodobnie ostatnio przeprowadzona na Dalekim Wschodzie ewakuacja Szanghaju można kosztem obitych boków i oberwanych kilku guzików zobaczyć na własne oczy w dni przedświąteczne na dworcu bydgoskim. Walka o wejście do wagonu toczy się według wszelkich zasad wolnej amerykanki (wszystkie chwyty dozwolone), a opłakany stan tych, którzy mimo swego bohaterstwa pozostają na peronie, świadczy o wysokim wyszkoleniu i doskonałej formie zwycięzców. Czy nie należałoby jednak z tych „zawodów" wyłączyć przynajmnej osób starszych, które swe siły zużyły na coś bardziej pożytecznego, niż zdobywanie miejsc w wagonach i którym należy się — jeśli już nie specjalny przywilej sportowy — to przynajmniej szacunek? (z).

Na... chodniku

Na Starym Rynku znajduje się pewien sklep. Z materiałami. I to modnymi i tanimi. Nie dziwmy się przeto, że mimo dostatecznego zaopatrzenia Bydgoszczy w artykuły przemysłu odzieżowego, przed owym sklepem stoi wiecznie tradycyjny ogonek. Tradycja tradycją, a przerwa obiadowa swoją drogą. W okresie tym zmęczone ekspedientki wypraszają klientelę za drzwi i idą na obiad. Do tego miejsca dzieje się właściwie wszystko normalnie, ale oto żądza posiadania modnych kwiatków (na sukni!) okazuje się silniejsza nad głód, upał i wszystkie nędze tego świata. Uparte klientki w oczekiwaniu na koniec przerwy obiadowej rozsiadają się na dwie godziny na... chodniku! Tak, proszę państwa, w sercu Bydgoszczy, na Starym Rynku, na chodniku! A przecież Bydgoszcz, miłe panie, to nie Pipidówek! To stolica Pomorza! (z).

Może... zwykła rózga



Piękna pogoda ostatnich dni wypełniła znów wszystkie tak liczne parki bydgoskie parkami i pojedyńczymi spacerowiczami. Szczególnie dzieci korzystają z pięknego słońca, świeżego powietrza i... pobłażliwości dorosłych. Było ich zresztą tylko dwoje, miały do tego pajdę chleba, którą kruszyły i rzucały karpiom w stawie Parku Kazimierza Wielkiego. Chleb pływał po powierzchni, rybki pluskały wesoło w wodzie, a młodzi miłośnicy przyrody gaworzyli:

— Wiesz co?
— No? —
— One wszystko pożrą...
— No?
— A żeby tak im dać trucizny?

W tym miejscu „pociechy" zobaczyły niejakiego (z) i umilkły.

Karpie — o ile się nie mylę — jeszcze pływają do dnia dzisiejszego, ale czy długo przy takich „miłośnikach przyrody" utrzymają się przy życiu?... Nie wiem tylko, co tu więcej może pomóc: czy reflektor czy może zwykła... rózga? (z).

CHSP dla świata pracy

2 nowe sklepy jako Czyny Pierwszomajowy i Kongresowy

Centrala Handlowa Przemysłu Skórzanego (Ekspozytura Detaliczna Rej. 6) do niedawna dysponowała w Bydgoszczy tylko jednym sklepem sprzedaży detalicznej obuwia — przy Placu Zjednoczenia. Pamiętamy dobrze owe długie kolejki ludzi pracy, wyczekujących nieraz całymi godzinami na możliwość zakupu taniego obuwia.

Dzięki otwarciu dwóch dalszych sklepów sprzedaży detalicznej obuwia, sytuacja na tym odcinku zaopatrywania świata pracy poprawiła się znacznie.

Jako Czyn Pierwszomajowy otrzymał bydgoski świat pracy od pracowników Centr. Handl. Przem. Skórz. sklep detaliczny przy ul. Długiej 8 — a obecnie jako Czyn Kongresowy — sklep detaliczny przy ul. Grunwaldzkiej 42, który już dziś jest wielkim udogodnieniem dla tysięcznych mieszkańców rozległych przedmieść robotniczych Okola, Wilczaka, Czyżkówka, Miedzynia i sąsiednich osiedli robotniczych. Należy podkreślić, że ostatni sklep zorganizowano w rekordowym czasie dzięki ofiarnej pracy i dużemu poświęceniu pracowników CHPS (szef Ekspozytury M. Dudek oraz St. Szczutkowski, Białas, E. Wiśniewski, J. Zabrocki, J. Szmoń, L. Cech i I. Łukaszewska).

Jak się dowiadujemy, wspomniana centrala wkrótce otworzy dwa dalsze sklepy — i to detalicznej sprzedaży obuwia oraz sklep futrzarski (oba przy Al. 1 Maja). (k).

Notowania cen Giełdy Zbożowo-Towarowej

W notowaniu cen Giełdy Zboż.-Towarowej w Bydgoszczy z dn. 1 czerwca br. wprowadzono nast. zmiany: notowanie cen warzyw i owoców.
marchew jad. (100 pęczk

	zł
marchew jadalna (100 pęczków)	2.000— 3.000
kalafiory (100 szt.)	2.000— 5.000
rabarbar	2.500— 3.000
szpinak	1.900— 2.200
ogórki inspekt.	14.000—16.000
szparagi	9.000—12.000
rzodkiewka (100 pęczk.)	500— 600
sałata (100 główek)	400— 500
agrest zielony	3.000— 4.000
czereśnie	15.000—18.000

Podaż na warzywa dostateczna, tendencja ogólna: spokojna.

Ofiary na budowę Pomnika Wdzięczności

Piekarnia i cukiernia, wł. Fr. Strączkowski wpł. 1.000 zł i wzywa p. M. Nowaka, ul. Śniadeckich 43. Firma Schlaak i Dąbrowski, sp. z o. o., ul. Świecka 14 wpł. 1.000 zł. Prac. S. O. wpł. 2.165 zł. P. Fr. Miniszewski, ul. Poznańska 32 wpł. 500 zł. Prac. Okr. Mleczarni Spółdzielczej wpł. 3.000 zł. P. dyr. B. Galicki, ul. Cieszkowskiego 8 wpł. 1.000 złotych. P. dr H. Tomicka, Al. 1 Maja 11 wpł. 1.000 zł.

Sport

WICELEADER LIGI W BYDGOSZCZY ZZK POZNAŃ — BRDA

Z wielkim zainteresowaniem przyjęli sympatycy sportu piłkarskiego wieść o wizycie wiceleadera I Ligi Państwowej ZZK Poznań, która egzaminuje przed rozpoczynającymi się ciężkimi bojami o wejście do II Ligi Państw., ambitny zespół kolejarzy bydgoskich Brda na stadionie miejskim w Bydgoszczy, w czwartek 9 bm. o godz. 18.45. Czy Brda egzamin ten zda celująco, o tym się przekonamy niebawem. Nadmieniamy, że Brda doceniając całkowicie zespół kolejarzy poznańskich, sławnych dziś w całej Polsce, dzięki bramkostrzelnemu atakowi, wystąpi do tego sensacyjnego spotkania w pełnym składzie.

UWAGA ZS ZWIĄZKOWIEC!

Przypominamy, że treningi lekkoatletyczne odbywają się we wtorki i czwartki na stadionie miejskim, które przeprowadza trener klasy państwowej olimpijczyk Klemens Biniakowski.

Wszystkie koła i kluby dostarczą obowiązkowo zawodników na treningi w wyżej podanych terminach.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

PONIEDZIAŁEK, 6 CZERWCA

6.50 Sygnał czasu i pobudka młodzieżowa. 6,55 Program dnia. 7,00 Wiad. gospodarcze dla wsi. 7,15 Muzyka rozrykwowa. 8,00 Dziennik poranny. 8,20 Przegląd prasy stoł. 8,25 Muzyka rozrywkowa. 9,00 Nabożeństwo. 10,00 Muzyka rozrywkowa. 11,00 Wszechnica radiowa. 11,20 Muzyka ludowa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12,04 Poranek symfoniczny. 13,00 Przerwa. 13,15 Święto Ludowe. 14,00 Pogadanka naukowa. 14,10 Zielone Święta — aud. dla dzieci. 14,30 Muzyka polska i radziecka. 14,45 Słuchowisko „Maskarada". 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,20 Zabawa ludowa. 18,00 Pan Tadeusz — odcinek 18. 18,20 Popularne utwory skrzypcowe w wyk. I. Dubiskiej. 18,40 Melodie świata. 19,05 Kłopoty redaktora — słuchowiska wg B. Prusa. 19,30 Audycja dla wojska. 20,00 Na zielonej trawce — aud. rozrywkowa. 20,20 Koncert krakowskiej orkiestry P R. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Najpiękniejsze walce: orkiestra pod dyr. St. Rachonia, H. Mickiewiczówna — sopran. 22,30 Wiadomości sportowe. 22,50 Przegl. sportowy. 23,00 Ostatnie wiad. 23,10 Muzyka taneczna. 23,50 Program na dzień następny. 24,00 Zakończenie aud., hymn.

WTOREK, 7 CZERWCA.

5.10 Sygnał czasu i pobudka młodz. 5,15 Wiadomości por. 5,20 Koncert dla świata pracy. 6,00 Dziennik por. 6,15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka. 6,40 Muzyka rozrywkowa. 6,55 Program dnia. 7,00 Wiad. dziennika por. 7,20 Muzyka rozrywkowa. 8,00 Wiad. por 8,05 Aud. dla kobiet „Wczasy i kolonie dla dzieci". 8,15 D. c. muzyki rozrywkowej. 8,55 Audycja literacka. 9,15 Program lokalny. 9,20 Wiad. miejscowe. 9,25 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12,04 Wiad. południowe. 12,15 Przegląd prasy stoł. 12,20 Aud. dla wsi. 12,50 Melodie ludowe. 13,20 Skrzynka PCK. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,00 Audycja dla chorych. 14,15 Koncert solistów: R. Kulczycka — sopran, A. Szafranek — skrzypce. 14,50 Kursy radiowe dla nauczycieli. 15,00 Przegląd prasy pom. 15,05 Trio Mozarta na altówkę, klarnet i fortepian. Wykonawcy: K. Stancki — altówka, Fr. Kmiecik — klarnet, Ed. Rezler — fortepian. 15,25 Informacje ogólnopolskie. 15,30 Aud. dla dzieci 15,50 Przegląd wydawnictw. 16,00 Znakomitość — op. dla młodzieży. 16,20 Słuchowisko 16,45 Przegląd wydarzeń. 17,00 Dziennik popołudniowy. 17,15 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, L. Tejkowski — flet. 18,00 Z frontu brygad SP. 18,15 Sonata J. Krenza na obój i fortepian. 18,30 Z życia Bułgarii. 19,00 II dziennik popołudniowy. 19,15 Na muz. fali — koncert rozrywkowy. 19,45 Opowieść o Chopinie. 20,00 Koncert symfoniczny. 21,00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muz. taneczna. 22,25 Utwory Jana Brahmsa. 22,45 Piosenki w wyk. A. Wysockiego. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Muz. poważna. 23,50 Progr. na dzień następny. 24,00 Zakończenie audycji, hymn.

NAUKA

TRZY
miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, angielskiego. Łódź, skrytka 163. 1762

SPRZEDAŻ

Fortepian
(Bellinga) sprzedam. Wskaże Agentura IKP Nowe Miasto n/Drw. (1756

Motory
ropowe 18 i 14 P. S. sprzeda. — Wiadomość Bydgoszcz, Bocianowo 29/6. (1819

PRACY POSZUKUJĄ

Dwóch
fryzjerów, dobre siły poszukują pracy, stałej — sezonowej. — Chojnice, Poste-restante nr 5087. 6543

WOLNE POSADY

Gimnazjum
i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych Zarządu Miejskiego w Koszalinie poszukuje nauczycieli: polskiego, matematyki, fizyki, chemii i biologii. Zgłoszenia do Dyrekcji, ul. Roli Żymierskiego nr 30. (1826

Pracownica
samodzielna na plebanię poszukiwana: sumienna, łagodna, zręczna. IKP Włocławek, zgłoszenie pod „Wieś", Włocławek, Księgarnia „Pochodnia". (1820

Dziewczynka
14-letnia potrzebna na popołudniu do składu. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (6549

Elektro-montera
poszukują Młyny i Kaszarnie Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 113. 6541

Maszynisty
do obsługi lokomobily poszukują Młyny i Kaszarnie, Bydgoszcz, Gen. Stalina 113. (6540

Technik-czka
dentystyczny obeznany wszelkimi pracami technicznymi, praca operatywnie potrzebny zaraz. — Ewentualnie przyjmę dobrą siłę na zastępstwo na miesiąc lipiec. Oferty IKP Bydgoszcz „1818" 1818

RÓŻNE

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie-techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, Poznańska 38. 1773

Fotografie
nagrobkowe wiecznotrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. 1774

FURDYGA I SYN



— Tato, ratuj! Gęś mnie ściga!
Nie chce słyszeć nic niestety
Zaczytany pan Furdyga
W artykułach swej gazety.

Kiedy tak siedział wygodnie,
Los podobny wnet go spotkał,
Uszczypnęła go gęś w spodnie
I ściągnęła go z opłotka.

Oto dola człeka marna.
Kto pechowcem? Znowu tata.
Już ucieka gęś figlarna,
On na głowie — akrobata.

CZYTAJCIE „IKP"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY: ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY w BYDGOSZCZY: ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH AGENTURY NA PROWINCJI. DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP". WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-00095